KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

R... XIII. SOSNOWIEC, PIĄTEK 20 MAJA 1932 ROKU. Nr. 116.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

NIE DAMY ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

WIELKA MOWA I. PADEREWSKIEGO O STOSUNKACH POLSKO-NIEMIECKICH.

NOWY JORK, 19.5. Wielki bankiet polityczny w hotelu „Astor" w Nowym Jorku zgromadził kilkuset najwybitniejszych przedstawicieli polityki, literatury, sztuki i sfer arystokratycznych.

Kulminacyjnym punktem bankietu była mowa Ignacego Paderewskiego, poświęcona stosunkom polsko-niemieckim. W pierwszej części swej mowy Ignacy Paderewski poruszył sprawę Pomorza.

„Ziemia ta — oświadczył — jest nierozdzielną częścią Rzeczypospolitej Polskiej i ani jeden Polak nie wierzy w możliwość jej oderwania. To, czego chcą Niemcy, czyli usunięcia t. zw. „korytarza" byłoby czwartym rozbiorem Polski. Polacy wszelkiemi siłami będą bronili Pomorza, a rojenia o rewizji granic polsko-niemieckich tylko niepotrzebnie jątrzą Polaków".

„Polska — mówił Paderewski — zawsze szukała i szuka nowych dróg do porozumienia z Niemcami. Niestety, nie wszystkie poczynania spotykają się z należytem przyjęciem ze strony przeciwnej. Uznając wielkie zasługi Niemców na polu kultury i cywilizacji, Polska pragnie żyć z nimi w spokoju i nie wątpi, że rozsądek ostatecznie zwycięży, a ostatnie alarmy gdańskie przejdą do niesławnej historji".

W drugiej części swej mowy, przerywanej bezustannie oklaskami, Paderewski podkreślił prawa historyczne, etnograficzne i ekonomiczne do Pomorza. Przeciwstawił dodatnie położenie mniejszości niemieckiej w Polsce, zwłaszcza pod względem oświaty i przywilejów narodowościowych — położeniu mniejszości polskiej w Niemczech.

Paderewski ilustrował mowę dokumentami statystycznemi z zakresu szkolnictwa i reprezentacji parlamentarnej w obu krajach. Oświadczył, że Polska nie chce wojny, lecz w razie gdyby ją jej narzucono, to potrafi się bronić.

„Nie należy zapominać — oświadczył mówca — że w Niemczech obok kilkunastu miljonów hitlerowców, są cztery miljony komunistów. Kraj ten, w razie wojny, może stać się niebezpieczny dla cywilizacji całego świata".

Dalej Paderewski przypomniał r. 1863, kiedy to drobne państwa niemieckie z najwyższą życzliwością przyjmowały emigrantów polskich. Dodał przytem, że obecnie w nienawiści do Polski przodują Prusacy, wychowani w myśl testamentu politycznego Fryderyka Wielkiego, który był inicjatorem rozbioru Rzeczypospolitej.

„Przekleństwem złego czynu jest to — zakończył Paderewski słowami Schillera — że zło rodzi się zwykle ze zła".

Zebranie zakończyło się entuzjastyczną owacją dla Paderewskiego.

Przyjaciel Lindbergha w więzieniu

Nie mógł znaleźć 10.000 dolarów na kaucję.



CURTISS.

NOWY JORK, 19.5. Z polecenia gubernatora stanu New Jersey, Moora, aresztowano wczoraj i osadzono w więzieniu Trenton Johna Curtissa.

Aresztowany przemysłowiec zdradza objawy niezwykle silnego rozdrażnienia, o czem świadczą dwukrotne, jak już donosiliśmy, zamachy samobójcze. Curtiss usiłował wczoraj powiesić się w hotelu „Splendid", a następnie truł się lizoformem. W obu wypadkach służba hotelowa wzywała lekarzy.

Ogólną sensację wywołał szczegół, że kiedy prokuratura zażądała od Curtissa złożenia kaucji w sumie 10.000 dolarów, to ten odrzekł, iż nie jest w stanie zebrać tak wielkiej kwoty. Jak się okazuje, Curtiss jest zupełnym bankrutem, co starannie ukrywał do ostatniej chwili przed otoczeniem. W biurach swych wypłacał pensje urzędnikom regularnie i nie przeprowadzał redukcyj.

NOWY JORK, 19.5. Aresztowany pod zarzutem porwania dziecka Lindbergha Franciszek Parzych, w dalszym ciągu pozostaje w więzieniu w Brooklynie.

Odbyło się ponowne przesłuchanie Parzycha, który, jak i poprzednio, zaprzeczył zeznaniom, złożonym we wstępnem śledztwie policyjnem. Parzych w dalszym ciągu twierdzi, że policjanci wymusili na nim zeznania przez bicie.

Co do Harry Fleischera, to niektóre dzienniki nowojorskie przypuszczają, że przemytnik ten jest istotnie aresztowany, lecz policja meksykańska nie ogłasza oficjalnie tej wiadomości, chcąc sobie uprzednio zapewnić otrzymanie nagrody w kwocie 10.000 dolarów, obiecanej przez prezydjum policji stanu New Jersey.

Bądź co bądź sprawa przedstawia się niezwykle zagadkowo, a sprzeczność informacyj jest tak wielka, że trudno dociec prawdy choćby w przybliżeniu.

Według ostatnich wiadomości, Curtiss zwracał się do swych krewnych z prośbą o pożyczenie mu kilku tysięcy dolarów na kaucję, lecz spotkał się z odmową.

Czy rząd może

OBNIŻYĆ PENSJE?

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu głównego Stow. urzędników państwowych w sprawie nowej zniżki pensyj, zapowiedzianej przez Rząd. Po długiej dyskusji postanowiono odbyć dzisiaj drugą konferencję, na której zapadną ostateczne uchwały w sprawie działania.

Jak się dowiadujemy, Stow. urzędników państwowych postanowiło zwrócić się do wszystkich organizacyj zawodowych pracowników umysłowych, zarówno publicznych jak i prywatnych o poparcie akcji przeciwdziałania dalszemu obcięciu uposażeń.

W szczegółowej dyskusji dowodzono, że redukcja uposażeń urzędniczych nie może nastąpić bez uchwały Sejmu, jedynie obniżenie uposażeń wojskowych może być dokonane rozporządzeniem ministra skarbu, gdyż obejmuje niecofnięty przy poprzedniej redukcji 15-procentowy dodatek. Natomiast urzędnikom cywilnym, którym już ten dodatek cofnięto, dalsze obniżenie uposażeń stanowi zmianę budżetu, której dokonać władny jest w myśl art. 4 Konstytucji tylko Sejm.

W domu obłąkanych

UMIESZCZONY BĘDZIE GORGUŁOW.

PARYŻ, 19.5. — Wczorajsze orzeczenie lekarzy, któzry w szpitalu przy więzieniu Sante badali mordercę prezydenta Gorgułowa, zdaej się nie pozostawić żadnej wątpliwości.

Gorgułow jest chory chronicznie i choć podaje się za lekarza, nie znać, by kiedykolwiek interesował się własnem zdrowiem. Lekarze stwierdzili początki paraliżu postępowego. Oczywiście będzie to wykorzystane przez obrońcę adw. Geraut, który już wniósł prośbę o skierowanie Gorgułowa do domu obłąkanych.

Katastrofa parowca

„GEORGES PHILIPPAR".

PARYŻ, 19.5. Według ostatnich doniesień, podczas katastrofy parowca „Georges" Philippar" zginęło około 90 osób. Sprawozdanie kapitana o przebiegu katastrofy jeszcze nie nadeszło. Parowiec był ubezpieczony na kwotę 1.250.000 funtów szterlingów

Przyszły premjer Herriot

o głównem zadaniu Francji.

PARYŻ, 19.5. Prezydent republiki francuskiej Lebrun odbył wczoraj dwugodzinną konferencję z Herriot'em.

Jak donosi „Echo de Paris" rozmowa dotyczyła głównie odszkodowań i rozbrojenia. Co do polityki wewnętrznej, to Herriot miał oświadczyć, iż jest przeciwny współpracy z socjalistami, gdyż zapatruje się sceptycznie na ich zdolności twórcze. W stosunku do stronnictwa socjalistycznego nie powziął żadnych wiążących zobowiązań.

Według „Echo de Paris", prezydent Lebrun chce za wszelką cenę przyspieszyć zażegnanie kryzysu, gdyż lęka się, że „bezkrólewie" gabinetowe może odbić się ujemnie na stanowisku Francji w Lidze Narodów.

PARYŻ, 19.5. Dzisiejsza „Ere Nouvelle" zamieszcza artykuł Herriot'a, który dowodzi, że Francja przedewszystkiem musi pomyśleć o zabezpieczeniu pokoju w Europie, o arbitrażu i o rozbrojeniu.

Niemcy idą ku wojnie

Francja lubi pokój.

PARYŻ, 19.5. Według „Tempsa" nic nie zdoła uratować kanclerza Brüninga przed upadkiem. Zdaniem tego dziennika, zastąpi go najprawdopodobniej generał Schleicher, zdecydowany zwolennik zacieśnienia sojuszu wojskowego między Niemcami i Rosją.

Najpoważniejszym momentem obecnej sytuacji politycznej Niemiec jest fakt, że utworzenie przyszłego rządu zależy całkowicie od udzielenia mu poparcia przez Reichswehrę. Ta okoliczność wypacza całą politykę Niemiec i przygotowuje teren pod dyktaturę wojskową.

„Action Francaise" tłomaczy upadek ministra Groenera odmową z jego strony udzielenia zgody na zaatakowanie polskiego Pomorza.

Poseł Cot, który zapewne będzie ministrem w najbliższym gabinecie Herriota, domaga się odwołania z Genewy obecnych francuskich delegatów na konferencję rozbrojeniową. Rozbrojenie ma być głównem zadaniem przyszłego gabinetu francuskiego, przedewszystkiem ze względów budżetowych. Deficyt bilansu handlowego we Francji wynosi od stycznia do kwietnia przeszło trzy miljony franków.

Gdy z jednej strony w Niemczech zbliża się chwila objęcia władzy przez ludzi zdecydowanych na zbrojny odwet, z drugiej strony we Francji zanosi się na poważne zmniejszenie zbrojeń, w fałszywem poczuciu bezpieczeństwa własnego.

Aresztowanie adwokata

POD ZARZUTEM DEFRAUDACJI.

WARSZAWA, 19.5. Wczoraj wieczorem aresztowano w Warszawie adwokata Stefana Heydukowskiego.

Aresztowanie adw. Heydukowskiego nastąpiło na skutek podejrzenia o przywłaszczenie sobie powierzonych depozytów oraz niewyliczenie się z sumy 12.000 zł., pozostałych po likwidacji firmy, której kuratorem masy upadłości był adw. Heydukowski.

W związku z tą sprawą rada adwokacka wytoczyła adwokatowi Heydukowskiemu postępowanie dyscyplinarne i był prowadzone śledztwo przez prokuratora Sieroszewskiego.

Adw. Heydukowski jest podpułkownikiem rezerwy korpusu sądowego i występował niejednokrotnie jako obrońca w sądach wojskowych.

Sprawa rozpoczęła się w sobotę, gdy po procesie spadkowym klijent adwokata zwrócił się do niego z żądaniem zwrotu kaucji w wysokości 50 tys. zł. Adw. Heydukowski oświadczył z rozpaczą, że pieniędzy niema, gdyż pożyczył je koledze-adwokatowi, który znajdował się w ciężkiej sytuacji i że kolega ten przed paru miesiącami popełnił po bankructwie samobójstwo. Wówczas poszkodowany zawiadomił władze prokuratorskie, które zarządziły aresztowanie i osadzenie adw. Heydukowskiego w więzieniu.

745 km. na godzinę

REKORD SZYBKOŚCI.

RZYM, 19.5. Porucznik włoskich wojsk lotniczych Neri osiągnął podczas próbnego lotu nad jeziorem Garda niebywałą szybkość około 745 km. na godzinę, a więc pobił o blisko 74 km. rekord, uzyskany przez Anglików, ustanawiając nowy, nieoficjalny coprawda, rekord światowy.

Próba lotu powtórzona ma być pod kontrolą urzędową. Nad jeziorem Garda znajduje się włoska szkoła dla pilotów, trenujących w lotach szybkich.

Katastrofa w tunelu

VALPAROISE, 19.5. Przy budowie tunelu na linji kolejowej transandyjskiej nastąpiło obsunięcie się ziemi, przyczem zasypaniu uległo 42 robotników. Niema nadziei uratowania zasypanych, gdyż po założeniu rur, doprowadzających tlen do ofiar katastrofy, ziemia obsunęła się ponownie, w związku z czem 600 robotników, prowadzących akcję ratunkową, musiało zaniechać robót i ratować się ucieczką

MAHOMETANIE MORDUJĄ HINDUSÓW

111 ZABITYCH, 1050 RANNYCH.

LONDYN, 19.5. W Bombaju nadal toczą się krwawe walki między muzułmanami i hindusami. Dziś między godziną 6 rano a 12 w południe, według czasu miejscowego, zabito 24 osoby i raniono 96. Ogółem liczba zabitych wynosi 111, a rannych 1050. Aresztowano i umieszczono w obozie koncentracyjnym 3800 osób.

Ponieważ w obozie aresztanci-mahometanie w dalszym ciągu bili Hindusów, władze angielskie musiały założyć drugi obóz, by oddzielić wojujące szczepy. W ten sposób w obozie większym znajdują się muzułmanie, a w mniejszym hindusi. Obóz mahometański otoczono zasiekami z drutu kolczastego. Na rogach wzniesiono strzelnice z pali i z desek, na których poustawiano karabiny maszynowe.

Dziś rano tłum muzułmański wtargnął do dzielnicy przemysłowej, usiłując podpalić tamtejsze przędzalnie, w których pracują Hindusi. Przędzalnie zamknięto.

Pozatem Muzułmanie napadli na stacje wodociągów i zniszczyli maszyny. Miasto Bombaj wraz z przedmieściami jest bez wody. Ponieważ panują wielkie upały, należy liczyć się z możliwością wybuchu epidemji.

W miejscowości Puna, pod Bombajem, policja oswobodziła trzech lichwiarzy hinduskich, którzy od 48 godzin byli oblegani przez Muzułmanów. Lichwiarze siedzieli w t. zw. „wieży śmierci", bombardując kamieniami atakujących. Znaleziono przy lichwiarzach kilka woreczków ze srebrnemi rupjami. Religja mahometańska nie pozwala na udzielanie pożyczek na procent, a lichwą trudnią się wyłącznie Hindusi.

Oprócz Bombaju, zanotowano krwawe rozruchy w miejscowościach Bellgaum, Miraj, Thana, Ghat, Aurangabat, Parbaini i Nande, gdzie tłum muzułmański podpalił posterunek policji i wymordował policjantów-hindusów.



Masowe demonstracje na ulicach Bombaju.

Deficyt teatrów stołecznych

Magistrat warszawski przedstawił Radzie miejskiej sprawozdanie rachunkowe teatrów miejskich za r. 1930-31 obejmujące 1) bilans do 31 marca 1931 r. zamykający się w aktywach i pasywach sumą po 25,356,927 zł. 12 gr. oraz 2) sprawozdanie z wykonania budżetu w ogólnych sumach w dochodach: wpływy 2 milj. 625.534 zł. 48 gr. i subsydjum magistratu w sumie 4,155.206 zł. Razem 6,785.740 zł. 48 gr. oraz w wydatkach 6,709.186 zł. 27 gr. Ze sprawozdania tego wynika, że deficyt teatrów wyniósł w omawianym czasie przeszło 4.000.000 zł.

Zwolnienie Ziemkiewicza

ZA KAUCJĄ.

Na skutek decyzji wiceprokuratora warszawskiego sądu okręgowego, bohater głośnej afery Romuald Ziemkiewicz, po złożeniu 1000 zł. kaucji, będzie mógł opuścić mury więzienia mokotowskiego, gdzie przebywa już blisko 2 miesiące. W toku dochodzenia śledztwo przeciwko niemu rozbito na dwie części: o ralszowanie dokumentów osobistych i o kradzież „białych kruków" bibljotecznych.

Kto wygrał na loterji

WCZORAJSZY DZIEŃ CIĄGNIENIA.

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia, I-ej klasy 25-ej polskiej loterji państwowej wylosowano numery następujące:

60.000 zł. — Nr. 136541.
5.000 zł. — Nr. 83165.
1.500 zł. — N-ry: 104668 157952.
1.000 zł. — Nr. 7492.
500 zł. — N-ry: 47654 86530.
400 zł — N-ry: 209911 29481 10337 126153 517586.
250 zł. — N-ry: 4455 75395 79024 91129 101863 115286 124567 142610 153435 159004.
200 zł. — N-ry: 9154 21437 27388 27487 35981 35985 36966 43100 45727 70101 71438 79446 87681 97953 99182 102645 140386 145654 152688 158111.
150 zł. — N-ry: 1824 2783 7645 7775 8793 9945 10367 13562 13829 23531 24098 27728 28233 31638 31929 33615 35272 37341 45981 47388 48255 54293 54574 54908 56342 58306 60906 62412 63302 63493 65951 68533 70387 71772 72125 72190 73677 82605 90136 92654 98440 99676 101226 105780 107865 109909 111161 111243 111833 113420 114396 115492 116268 118543 122934 124371 126457 128900 132881 135070 136337 136712 138754 138798 141459 145130 146719 148601 151660 157745 158929.

Pogoda na dziś.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Piękna słoneczna i ciepła pogoda o słabych wiatrach miejscowych.

FASZYZM W JAPONJI

Nieobliczalne następstwa na Dalekim Wschodzie.

Z zamieszczonej poniżej depeszy wynika, że rozwój wypadków w Japonji zmierza ku zwycięstwu faszystowskich kół wojskowych. Jak wiadomo, po zamachu na premjera Inu-Kai, generałowie japońscy, członkowie Najwyższej rady wojskowej wystosowali do rządu rodzaj ultimatum, w którem domagał się się m. in. zaostrzenia polityki w stosunku do Chin i Rosji.

Zdaje się, że cesarz i rząd przyjęli warunki armji, wobec czego należałoby oczekiwać w najbliższym czasie nominacji nowego, nacjonalistycznego rządu.

Ewentualna zmiana kursu spowodować może nieobliczalne następstwa na Dalekim Wschodzie, gdyż przedstawiciele armji nie kryją się ze swemi zamiarami „zlikwidowania łagodnej polityki w stosunku do Chin i Rosji" i rozpoczęcia t. zw. „polityki wojskowej".

PARYŻ, 19.5. Prasa francuska donosi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa misja utworzenia nowego gabinetu japońskiego powierzona zostanie Suzukiemu. W skład gabinetu weszliby nietylko członkowie partji konserwatywnej, lecz i szereg osobistości kompetentnych, dążących do rozwiązania wielkich zadań narodowych. Takie są przynajmniej warunki, narzucone przez dowódców armji, a które Suzuki miał już zaakceptować.

Między Suzukim a armją istnieje podobno milcząca umowa, na podstawie której przywódcy ruchu wojskowego postaraliby się stłumić nielegalny ruch polityczny w szeregach armji, o ile gabinet uczyni poważny wysiłek w kierunku poprawienia niedoli szerokich mas społecznych. Z innej strony informują, że generał Araki proszony jest ze wszystkich stron, aby nie wyrzekał się władzy. Dokoła jego osoby skupia się wielki ruch generałów i admirałów, którzy mieli mu powierzyć misję prowadzenia rokowań z księciem Saionji, aby mu przedstawić żądania armji i marynarki. Na ewentualnego premjera nacjonalistycznego gabinetu wysuwana jest kandydatura barona Hiranuma, wiceprzewodniczącego rady cywilnej, pozostającego w ścisłych stosunkach z grupą wojskową. Hiranuma jest twórcą partji Kokuhonsha, czyli towarzystwa „Ducha Narodowego", najbardziej poważnego i umiarkowanego z ugrupowań nacjonalistycznych.

Japończycy grożą

okupacją Szanghaju.

LONDYN, 19.5. — Wobec dalszego bojkotu towarów japońskich w Chinach, gen. Szirokawa oświadczył w Szanghaju, że Japonja nie będzie mogła zachowywać się biernie. O ile Chińczycy nie wypełnią wszystkich warunków rozejmu, to wojska, które ostatnio wycofane, będą z powrotem wprowadzone do Szanghaju.

LONDYN, -9.5. — Na rzece Sungari (Mandżurja) partyzanci chińscy napadli na parowiec, opanowali go i po sterroryzowaniu pasażerów, zrabowali bagaże. Zabito jednego anglika i jednego amerykanina.

Pod Cicikarem dokonano wczoraj napadu na pociąg pośpieszny. Żołnierze chińscy zabili dwu pasażerów narodowości japońskiej.

Głodowe rozruchy

bezrobotnych w Lipsku.

BERLIN, 19.5. Od dwu dni trwają w Lipsku rozruchy głodowe. Bezrobotni rabują sklepy i hurtownie artykułów spożywczych.

Dziś rano bezrobotni zebrali się przed ratuszem, aby w ten sposób zwabić policję do środka miasta. Jednocześnie na przedmieściu Lindenau inne grupy bezrobotnych przystąpiły do rabunków. Rozgromiono 20 sklepów i hurtowni z masłem, wędlinami, konserwami i mięsem.

Demonstranci wpadli z rewolwerami i po sterroryzowaniu personelu, wywozili towary na wózkach.

W mieście panuje chaos, ulicami przeciągają patrole policji, rozpędzając gromadzące się grupy demonstrantów.

Fontanna ropy naftowej

zalała przedmieście Irbitu.

MOSKWA, 19.5. — Podczas próbnych wierceń w okolicach miasta Irbit na Uralu natrafiono na niezwykle obfite źródło ropy naftowej. Bona trysnęła fontanną do wysokości kilkunastu metrów i zalała przedmieścia robotnicze Irbitu. Mieszkańców ewakuowano.

O wydajności źródła świadczy szczegół, że władze miejscowe zmobilizowały nietylko robotników, lecz i kobiety do kopania rowów, któremi jest doprowadzana ropa.

Wiercenie było doprowadzone do głębokości 680 m. Jest to pierwszy wypadek znalezienia ropy na Uralu.

TEROR

NA KERCELAKU.

W warszawskim sądzie okręgowym odbędzie się dziś ponura sprawa, jedna z rozpoczynającej się serji spraw Kercelaka. W charakterze oskarżonych zasiadu małżonkowie Kas, właściciele „przedsiębiorstwa" gorących parówek na placu Kercelego. Oboje są oskarżeni o pozbawienie wzroku niejakiego Abrama Muchy.

Pewnego dnia Kacowa, oblała Muchę kwasem solnym. Kwas wyżarł oko Muchy, ponieważ zaś drugie miał wykłute w bójce jeszcze przed kilkoma laty, zaniewidział zupełnie. Kwas poparzył również całą twarz Kacowej, gdyż Mucha zdążył podbić butelkę, oblewając napastniczkę.

Podłożem sprawy był teror uprawiany przez Muchę. Mucha domagał się od Kacowej, by porzuciła męża. Gdy kobieta odmawiała, Mucha, przed którym drżał cały Kercelak, wraz ze swymi kamratami napadł na rodzinę Kaców. Napady powtarzały się regularnie. Z reguły wywracano kotły z parówkami, wybijano zęby Kacowi. Katowano pozatem tak, że kupiec dzisiaj nie ma ani jednego zęba. Katowano pozatem dzieci, wybijano stale szyby w mieszkaniu. Słowem sielanka. Kac w obawie przed Muchą nie zwracał się do władz, gdyż skarga taka groziła krwawą zemstą.

Wreszcie zrozpaczona kupcowa postanowiła dokonać samosądu, pozbawić Muchę jednego oka, ażeby w ten sposób unieszkodliwić go. Na sali rozpraw znajdą się dwie okropne postacie, oskarżona Kacowa, która ma zniekształconą twarz i poparzony i pozbawiony wzroku Mucha.

4-miljonowa kradzież

NA KOPERTĘ.

PARYŻ, 19.5. — Paryscy „farmazoni" wyłudzili cztery miljony franków „na kopertę" od 67-letniego farmera z Australji, Watsona.

Watson, który przyjechał do Paryża w środę, przed gmachem konsulatu angielskiego, spotkał dwu mężczyzn, z których jeden przedstawił się za sekretarza konsulatu. Nieznajomi wprowadzili farmera na klatkę schodową, jakiegoś domu, kazali mu włożyć pieniądze do koperty, zaadresowali, zakleili, zwrócili mu kopertę i polecili udać się na czwarte piętro, gdzie rzekomo miało się mieścić biuro konsulatu.

Naiwny farmer napróżno kołatał do cudzych mieszkań, szukając konsulatu. Po rozklejeniu koperty znalazł w niej skrawki dzienników.

Jest to, jak się zdaje, rekordowa kradzież systemem „kopertowym".

Odnalezienie zwłok

ŻOŁNIERZY POD PERONNE.

LYON, 19.5. — Donoszą z Amiens, że prace nad odnalezieniem ciał żołnierzy, poległych w czasie wojny w okolicach Peronne, doprowadziły do odnalezienia 114 poległych Francuzów i 186 Niemców, przyczem zdołano stwierdzić tożsamość 48 żołnierzy francuskich i 168 niemieckich.

Polak podpalaczem

SZYBÓW NAFTOWYCH.

BOUNES AIRES, 19.5. — W Plaza Huincul aresztowano 9 robotników, podejrzanych o współdziałanie z oskarżonym, Polakiem, który dopuścił się podpalenia szybów naftowych.

Donoszą z Combo, iż w pobliskiej koncesji naftowej znaleziono wielką bombę.

Nurmi się ożenił

Z SIOSTRĄ DŁUGODYSTANSOWCA.

BERLIN, 19.5. Fiński szybkobiegacz Paavo Nurmi, którego zdyskwalifikowanie przez międzynarodowy Związek lekkoatletyczny odbiło się głośnem echem w całym świecie, ożenił się zaledwie po kilkutygodniowem narzeczeństwie.

Wesele odbyło się w czasie Zielonych Świąt. Datę ślubu trzymana była w tajemnicy. W uroczystości wziął udział tylko mały krąg krewnych i przyjaciół.

Panieńskie nazwisko żony Nurmiego brzmi Sylvi Laaksonen. Jest ona siostrą znanego fińskiego długodystansowca z Abo, sama jednak nigdy nie ubiegała się o wawrzyny sportowe.

FRANCJA PO WYBORACH

P. Louis Marin, przewódca narodowców francuskich, w rozważaniach p.t. „Vive la France", w następujący sposób określa stan rzeczy i zadania polityki francuskiej po wyborach („La Nation" nr. 20):

— Ciało wyborcze, bez względu na niedorzeczność i niesprawiedliwość systemu wyborczego, przemawia prawnie w imieniu kraju. Rozporządza ono nadaniem kierunku swym losom w pewnych godzinach i w znacznej mierze. Pozostała część wpływu należy do opinji ogółu, znacznie szerszej i często odmiennej od opinji głosujących, do elity, która bardziej niż w jakimkolwiek innym ustroju ma obowiązek prowadzenia, a wreszcie od zdarzeń, których wymowę często rozumie się niestety za późno.

Doświadczenia lat 1906, 1910, maja 1914, maja 1924, przypominają mi, jak bardzo ciało wyborcze myli się nieraz wbrew oczywistości: trzeba czasem dopiero kataklizmu, jak w r. 1914, lub początku ruiny, jak w r. 1926 (po rządach kartelu lewicy), by zechcieć otworzyć oczy.

Coprawda, istniały tym razem przyczyny, powodujące zamieszanie i chwiejność w ciele wyborczem. Nigdy nie było ono tak znieczulane jak od dłuższego czasu obecnie. Nigdy też nie stało ono, nawet w r. 1919, 1924 lub 1928, przeciw tylu niebezpieczeństwom naraz. Mimo to, gdy się widzi żywość, z jaką wyborcy w Anglji, w Australji, w Japonji, w Ameryce łacińskiej dokonali zwrotu i wyprostowania się wobec niebezpieczeństwa, uderzające jest zaślepienie szerokich warstw w ostatnich wyborach.

Jakże mogą one np. nie widzieć stanu umysłów z tamtej strony Renu i trudności, które się stąd przygotowują? Na konferencje w Lozannie w sprawie odszkodowań i w Genewie w sprawie rozbrojenia idą Niemcy, Rosja, Turcja, ręka w rękę, zdecydowane i systematycznie przygotowane. Bułgarzy i Węgrzy podążają za niemi, nie przyznając się do tego: hr. Bethlen pojawił się znowu na węgierskiej scenie politycznej dopiero po zarysowaniu się zwrotu na lewo w wyborach francuskich. A niestety także kraje sprzymierzone, Włochy, Wielka Brytanja, St. Zj. Ameryki, źle widząc własne swoje dobro, jak i dobro świata, witają radośnie możność dojścia do władzy kartelu lewicy, którym łatwiej kierować ku zwykłej ideologji w Genewie. Jedni otwarcie pragną ucięcia głowy sile finansowej Francji oraz zwycięstwa pangermanizmu na Dunajem i na Bałkanach. Stany Zjednoczone Ameryki gotują się do zażądania od nas w czerwcu, byśmy płacili długi wojenne, nawet jeśli Niemcy odmówią wszelkiego płacenia, mimo uroczystych obietnic. Rzesza Niemiecka, przez usta kanclerza Brueninga, oświadcza w sprawie końca odszkodowań i zrównania zbrojeń, że zwycięstwo niemieckie jest ledwie o sto metrów, co oznacza podzwonne dla traktatu wersalskiego. Niemcy chcą uzyskać prawo pewnego tworzenia bardzo szerokich rezerw wyszkolonych dla swej armji i uchylić się od wszelkiego poważnego nadzoru. Rosja, łaknąca kredytów z zagranicy, niezbędnych dla ocalenia jej piatiletki, a także Wschód, w szczególności Daleki Wschód, nie budzą myśli pogodnych nawet w najbardziej optymistycznych umysłach.

Niepokojący jest również stan naszych finansów. Radykali obwieścili deficyt budżetowy i konieczność bohaterskich sposobów. Dylemat p. Herriot'a: inflacja walutowa lub deflacja budżetowa budzi obawy raczej w pierwszym kierunku. Wszyscy wiedzą, że na nowy kryzys finansowy nie znalazłoby się sposobów tak podatnych jak poprzednio: możności podatkowe są wyczerpane, frank sprowadzony jest do jednej czwartej poprzedniej wartości, szereg atutów międzynarodowych odpadł, a o zaufanie coraz byłoby trudniej po drugiej nauczce. Zaniepokojenie oszczędności, ujawnione oddawna wzmożonem chowaniem pieniądza i umieszczaniem go na bardzo krótki termin, wskazywały jednak, że główne dane tego zagadnienia nie uszły uwadze części społeczeństwa.

Sytuacja gospodarcza jest oczywiście niemniej niepokojąca. Okrucieństwa całkowitego bezrobocia, trudności bezrobocia częściowego, trwały niedobór bilansu handlowego, wzrastający ubytek zamówień, zawalanie rynku wewnętrznego obcemi towarami, prohibicyjne cła przeciw naszym towarom w coraz większej ilości krajów. Stąd też konieczność parlamentu i rządu, gotowych do reform głębokich, niewątpliwie trudnych, ale jedynie zdolnych dać środki zaradcze stanowczo.

Chociaż powaga tak wybitna tych zagadnień bezpośrednich, oraz tylu innych, uszła uwadze przeważnej części ciała wyborczego, niepokoi ona jednak opinję publiczną, a wręcz trwoży elitę. I to bez różnicy stronnictw. Jakaż może być chyżość ich wejścia w grę? Trzeba, aby wyprzedziła ona wypadki.

Wiara w nasz kraj ocaliła nas wielokrotnie, a w ostatniej dobie w r. 1918 i w 1926. Wiara we Francję i praca. Dewiza Joanny d'Arc, którą trzeba przypomnieć w dzień jej rocznicy jako święta narodowego, brzmiała: niech żyje trud. Wiara i praca ocalą nas i jutro.



ZAMACH BAMBOWY W SZANGHAJU.

Jak wiadomo w czasie wielkiej parady wojskowej w związku z zakończeniem walk w Szanghaju pod lożą generalicji wybuchła bomba, zabijając jednego z admirałów i raniąc wiele osób. Jak obecnie można czytać między wierszami, wybuch tej bomby spowodowany był nie przez Chińczyków, a bodaj, że przez tę samą grupę, która dokonała zamachu na premjera japońskiego. Ilustracja z lewej strony przedstawia przenoszenie ciężko rannego generalnego konsula Murai. Ilustracja z prawej strony przedstawia aresztowanie jednego ze sprawców. Znamiennem jest, że władze japońskie, nie wydały żadnego komunikatu o rezultacie śledztwa.

Przyszłość Imperjum Brytyjskiego.

ŻADNYCH OBJAWÓW MATERJALNYCH, CZY DUCHOWEJ DEKADENCJI.

Dr. A. Zimmermann, b. wysoki komisarz Ligi Narodów w Austrji, ogłosił w paryskiej „Revue Mondiale", intersujący artykuł na temat Imperjum Brytjskiego i jego perspektyw w najbliższej przyszłości.

W jaki sposób wzrosło i utworzyło się Imperjum Brytyjskie? — zadaje sobie pytanie autor. „Gdy Rzym dawny powiększał imperjum przez aneksje państw i krajów, które podbijał, Anglja praktykowała inny system: tworzyła kolonje lub też dążyła do osłabienia krajów, które wciągała w orbitę swych wpływów. Narzędziem jej siły była nie armja, której nie posiadała, lecz flota. Nagromadzone bogactwa, dobra dyplomacja, **mądry rząd dopełniały reszty.**

Potęga kolonjalna Anglji wzrosła głównie kosztem Francji, która została prześcignięta i osłabiona przez W. Brytanję w wyniku rywalizacji trwającej przez cały okres XVIII wieku. Po ostatecznej klęsce Napoleona Anglja stała się dominującym czynnikiem w polityce światowej. Potęga jej skonsolidowała się w ciągu stu lat a niebezpieczeństwo, które zagrażało od strony Rosji i Niemiec zostało zażegnane. Po zawarciu pokoju w 1918 r. można było przypuszczać, iż Imperjum brytjskie osiągnęło maksimum supremacji światowej.

W historji państw nie widzimy jednak przykładu wznoszącej się stale, bez przerwy, krzywej. Przeciwnie — dzieje uczą nas, **iż po okresie największego rozkwitu następuje okres upadku,** który jest prawem natury. Upadek Rzymu nastąpił wówczas, gdy siła idei narodwej ugięła się pod przemocą obcych inwazyj.

W Rzymie i na półwyspie apenińskim tubycy okazali sie w mniejszości. Rzemiosła, handel a nawet zawody wyzwolone przeszły w ręce obcych. To samo nastąpiło w armji, w legjonach rzymskich. Nic dziwnego, że granice państwa zostały zagrożone i przełamane, że władza przeszła w ręce obcokrajowców.

Zjawisko podobne nie wydaje się ani możliwem, ani prawdopodobnem, gdy chodzi o spółczesne Imperjum brytyjskie. Ale nie jest wykluczona ewentualność osłabienia władzy w centrum państwa i decentralizacji tej władzy na rzecz dominjów, których znaczenie i siła — tak ekonomiczna jak i strategiczna — wzrosły naskutek wojny, tej samej wojny, **która** — o ironjo! — miała zapewnić Anglji supremację światową.

Należy odczekać rozwój wypadków w Indjach brytyjskich i w Dominjach. Nie można zgóry przewidzieć, gdzie nastąpi koncentracja i wymocnienie władzy. Jedno jest pewne w każdym razie: **dotychczas naród angielski nie zdradził żadnych objawów materjalnej czy duchowej dekadencji.** Te same cechy i zalety, które były fundamentami i czynnikiem wzrostu i potęgi Imperjum brytyjskiego, żyją i działają dzisiaj wszędzie, gdzie powiewa flaga Union Jack'u. Jeśli nawet, zgodnie z prawem natury, dekadencja miałaby położyć z czasem kres rozwojowi i istnieniu potęgi Imperjum brytyjskiego, badawczemu oku historyka nie ukazuje się dziś żadna rysa ani defekt w organiźmie państwa.

Dr. Zimmermann wysnuwa wnioski optymistyczne z przeglądu i analizy warunków, u jakich znajduje się dzisiaj W. Brytanja. Wnioski te są tem ciekawsze, iż autorem ich jest człowiek, który zdobył dużą wiedzę praktyczną w dziedzinie politycznej, pełniąc przez dłuższy okres funkcje najwyższego arbitra spraw ekonomiczno-adminstracyjnych w powojennej Austrji. Aktualności nie brak też wywodom i poglądom dra Zimmermanna ze względu na sytuację obecną, która stawia przed Anglją ciężki do rozwiązania problem unji celnej z Dominjami na konferencji imperjalnej, mającej się odbyć wkrótce w Otawie, oraz w obliczu zaogniających się wciąż rozruchów w Indjach, widomym przejawem których stały się krwawe walki staczane obecnie na ulicach Bombaju. A i sytuacja w Chinach oraz polityka Japonji nastręczają niemało doniosłych problematów do rozstrzygnięcia przez kierowników nawy państwowej w Londynie.

Z DNIA.

ZABIEGI POŻYCZKOWE.

„I. K. C." podaje następującą wiadomość:

Organ City londyńskiej, „Financial Times", donosi, że Polska czyniła ostatnio w Paryżu strania o uzyskanie pożyczki, w wysokości 300 miljonów franków.

Tardieu miał zapewnić min. Zaleskiego o swoich jaknajlepszych chęciach, ale równocześnie oświadczył, że stojąc na czele rządu tymczasowego, który ma być zastąpiony za kilka tygodni przez nowy gabinet, nie posiada dostatecznych kompetencyj, aby udzielić tej pożyczki.

Doniesienie pisma londyńskiego, posiadającego pierwszorzędne informacje z dziedziny finasowej, pokrywa się z pogłoskami, jakie w tej kwestji kursowały przed miesiącem w kraju. „Fin. Times" nie podaje terminu, kiedy te rozmowy miały być prowadzone. Min. Zaleski był wprawdzie w dniach ostatnich w Paryżu na pogrzebie prezydenta Doumera, ale wątpliwe, by dzisiaj, już po wyborach, mógł traktować z Tardieu o pożyczkę. Raczej należy rozmowy te odnieść do czasu przed kilku tygodniami, kiedy podczas pobytu w Paryżu był u p. Tardieu razem z ambasadorem Chłapowskim.

Przy tej sposobności warto zanotować, że na posiedzeniu zarządu polsko - francuskiego towarzystwa kolejowego, odbytem niedawno w Paryżu, gdy była mowa o wypuszczeniu drugiej emisji obligacji tej pożyczki kolejowej, rada nadzorcza uznała moment obecny za niewłaściwy do nowej emisji obligacji tej pożyczki.

GŁOS P. WITOSA.

Ostatni „Piast" zamieścił artykuł b. premjera p. Witosa, który częściowo został skonfiskowany. Część nieskonfiskowana brzmi:

„Należę — pisze o sobie prezes Stron. ludowego — do polityków zwyciężonych, i jak chcą niektórzy, nawet wysortowanych. Nie mącę nikomu wody, znoszę cierpliwie szykany, nieraz obrzydzające to marne życie, choć wiem, że ich autorzy nieraz zawdzięczają mi wszystko. Zapomniałem dawno o moich wysokich urzędach, ordery i odznaczenia schowałem głęboko, nie chąc rywalizować z tymi, co je otrzymali za nowe i całkiem inne zasługi, **pracuję przy widłach i gnoju, do których mnie nieraz tak skwapliwie odsyłano.** Nie wolno mi się imać w Polsce żadnej pracy społecznej, bo przecież należę do tej, tak bardzo licznej gromady wyklętych, mogę jedynie patrzeć na to, co się dzieje, no i mogę myśleć, a czasem swoje myśli głośno, otwarcie próbuję wypowiedzieć.

Należę do tych, co Państwo uważają za wspólną własność wszystkich bez wyjątku Polaków, którzy wierzą, że rozwój i przyszłość zależą nie od jednostki, lecz od społeczeństwa, że siła jego leży nie we frazesie, lecz w pracy wytrwałej i świadomości ogółu.

„CENNE" WYZNANIE.

Nowy, sanacyjny zarząd koła T. N. S. W. chcąc zapełnić pustkę ideową swej roboty — puszcza się od czasu do czasu na „fajerwerki", któremi chce olśnić zdezorjentowane nauczycielstwo. Takim fajerwerkiem było zaproszenie p. min. Jędrzejewicza na posiedzenie Koła w drugi dzień Zielonych świątek. Gdy po referacie p. Ostachowskiego na temat „Społeczeństwo o wychowanie" nikt się nie odezwał, zabrał głos p. minister. I cóż wyznał?

Przypisywanej mu zasługi reformy szkolnej (imię Twoje będzie związane na wieki z historją szkolnictwa", mówił przewodn. koła, znany z awantur warszawskich dyr. Rutkowski) nie przypisuje sobie, zwraca uwagę na charakterystyczny moment, w którym ona przychodzi. Gdy w kraju bieda i nędza, przystępuje się do reformy ustroju szkolnego. To jest znamienne dla współczesnego pokolenia, które tworzą ludzie walki. Jest w tem moment ryzyka! Ja nie widzę tej szkoły zrealizowanej — wynik tej realizacji jest prawdopodobny, pewnym nie jest! Trudne warunki, rozrost twórczości i ryzyko — oto atmosfera dla realizacji nowego ustroju. Będziemy dokrawali warunki techniczne do materjalnych! Sam czas nie będzie mógł nowego ustroju zrealizować — muszą to zrobić nauczyciele. Sytuacja nauczycielska jest trudną. Przeciążone pracą, niedostatecznie wynagradzane, zmuszone w życiu codziennem porać się z trudnościami materjalnemi, będzie się musiało porać z tem, czem je w nowej ustawie obarczyło „ryzykanckie pokolenie" (dosłownie!). Dreszcz mię przechodzi na myśl o zmianie konstrukcji, programów, sytuacji nauczycieli uczniów, ich roboty szkolnej i domowej, o włoczeniu w tryby nowej maszyny miljonów dzieci i 100.000 nauczycieli. Ale trudno! My t.j. rząd, daliśmy ustawę, my, tj. parlament, uchwaliliśmy ją — krew żywą muszą dać nauczyciele, 6 lat potrzebne jest na przeprowadzenie ustawy, 6 lat drugich do wejścia w szablon. Oblicze przyszłej szkoły, którego jako minister nie będę już oglądał, jest w ręku nauczycieli, które musi przyjąć ciężar i wagę odpowiedzialności za wykonanie ustawy, którą gdzieś, ktoś przyjął — a wykonawcy jej przyjąć ją muszą dobrowolnie lub z nakazu!

Polska jest jak gąbka! Gąbka nasiąka wodą! Wodą jest praca! Gąbka wskutek nasiąkania staje się rezerwoarem pracy, sił konstrukcyjnych i t. d.

Tym efektownym obrazem zakończył p. minister Jędrzejewicz swe cenne wyznanie w Krakowie dn. 16 maja 1932 r. — w drugi dzień Zielon. Świąt.

WESOŁE I SMUTNE.

O dobro naszych płuc.

Dorocznym zwyczajem stała się aktualna sprawa wyjazdu na letniska, na świeże powietrze, na letni wypoczynek, na urlop, na wakacje. Różnie się to nazywa, a koniec końców każda ucieczka za mury miasta powinna być uważana w gruncie rzeczy za kamień obrazy dla tych murów, bo im chętniej mieszkańcy Zagłębia wyjeżdżają gdzieś w Miechowskie czy w Pieniny, tem większy to dowód, że życie i powietrze w Sosnowcu, w Będzinie i Dąbrowie z rozległemi przyległościami nie pachnie.

Najgorsze jest to, że nie każdy i nie codziennie może wziąć w jedną rękę walizkę a w drugą połowicę i wynieść się w ciepły, słoneczny (wiatry lokalne) dzień świąteczny do Murcek, do Wisły, do Ząbkowic, Rabsztyna, albo wogóle gdzie się da znaleźć kawałek łączki i kilka drzew, udających gęstwinę leśną.

Najczęściej musimy pokutować w mieście, spoglądając melancholijnie na postrzeżone klombiki magistrackie i na drzewa, drżące, jak osika, przed bezwzględnością nożyc ogrodniczych, ścinających wszelkie znamiona indywidualności roślinnej.

Któregoś tam maja będzie obchodzony w całej Polsce dzień matki. W Sosnowcu w tym dniu powinny się zebrać matki i zażądać, aby w mieście powstała oaza, w której mogłyby znaleźć schron wózki z niemowlętami, gdzieby starsza dziatwa mogła po trawnikach dosłownie chodzić na rękach bez wywołania oburzenia pana posterunkowego i gdzieby równą swobodą obdarowana była roślinność, iżby sobie rosła według woli Bożej napewno piękniej rzecz całą urządzającej, niż nawet utalentowana ręka ogrodnika.

Przykro jest patrzeć na obcięte ogony psie i końskie oraz na przystrzyżone krzewy. Jest to cywilizowane barbarzyństwo bez urazy pożytecznie skądinąd pracujących panów ogrodników.

Aby sobie zdać sprawę z tęsknoty sonoswiczan za jakimkolwiek mizernym skrawkiem jako tako zielonej łąki wystarczy wyjść kilka kroków za miasto, na niedalekie peryferje, gdzie obok góry wywożonych śmieci, nad cuchnącemi rowami, w kurzu i dymie na kilkadziesięciu źdźbłach nieco już pożółkłej trawy siedzą gromadki matek z dziećmi, ojcowie grający w karty i pary młodych, którzy być może pod urokiem tej scherlałej miejskiej wiosny wyznają sobie miłość.

Niestety, wytworzyła się obecnie taka sytuacja, że z powodu braku funduszów, mimo istnienia wielu niedomagań i mimo przytem tysięcy bezrobotnych nie można się jąć niczego pożytecznego. Samorząd miejski stał się urzędem, redukującym swoje zadania do odrabiania bieżących kawałków biurowych. Brak pieniędzy nie pozwala miastu na znalezienie w swych granicach placu, który mógłby się stać wypoczynkową oazą zieleni.

Pomyślono o naszych żołądkach, dając wodę z Maczek w wodociągach, pomyślano i o odwrotnej stronie żołądkowego medalu — o kanalizacji... Kiedyż przyjdzie ten, kto się zajmie naszemi jakże biednemi w Zagłębiu płucami? (ć).

Nasz dział radjowy.

PRZYMUSOWE UZIEMIENIE ANTEN.

W najbliższych dniach ma się ukazać rozporządzenie o przymusowem uziemianiu anten radjowych po skończonej audycji i podczas wyładowań atmosferycznych. Rozporządzenie to będzie obowiązywało zwłaszcza amatorów, przebywających na letniskach, gdzie niebezpieczeństwo w razie uderzenia pioruna jest o wiele większe. W mieście i na podmiejskich letniskach będą według projektu patrolowały specjalne lotne komisje, których zadaniem będzie sprawdzanie, czy wszyscy stosują się do rozporządzenia o przymusowem uziemianiu anten. — W razie przeciwnym winni zostaną ukarami grzywną pieniężną, w wypadku zaś jakichkolwiek następstw, jak pożar, uszkodzenia budowli i t. d. całkowitą winę poniesie właściciel radjo - odbiornika.

PROGRAM RADJOWY.

PIĄTEK, 20 MAJA 1932 R.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.20 Komunikat meteorologiczny — 15.05 Komunikat gospodarczy — 15.15 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci starszych — 15.25 „Anioł w poezji polskiej" wygł. prof. St. Cywiński — 15.50 Koncert z płyt gramofonowych — 16.20 „Życie w mroku" — odczyt kpt. Mikołaja Wroczyńskiego — 16.40 Intermezzo muzyczne — 16.55 Lekcja języka angielskiego — Linguaphone — 17.10 „Polityka Rosji na Dalekim Wschodzie" — prof. Jaworski — 17.35 Koncert z udziałem dra. Daniela Zinsa — 18.15 Koncert popołudniowy — 18.50 Rozmaitości — 19.05 Odcinek powieściowy — 19.20 Prof. dr. Kazimierz Simm: „Wymarłe olbrzymy zwierzęce" — 19.40 Komunikaty sportowe — 20.00 Pogadanka muzyczna — 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej — Imre Ungar (fortepian). — W przerwie Feljeton literacki pt.: „Józef Weyssenhoff" wygł. Jan Adolf Hertz — 22.45 Komunikat meteorologiczny — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

„Rada powiatowa BBWR.
w obronie płac urzędniczych".

We wczorajszym „Expresie Zagłębia" na pierwszej stronie... sensacja. Zatytułowano: „Rada powiatowa B.B.W.R. w Sosnowcu w obronie płac urzędniczych w Zagłębiu".

Wczoraj odbyło się w Sosnowcu nadzwyczajne posiedzenie prezydjum rady powiatowej B.B.W.R., na którem rozważano sprawę zapowiedzianej przez rząd obniżki płac urzędników państwowych, a co zatem idzie i pracowników samorządowych.

Wobec znanych powszechnie cen na rynku zagłębiowskim, wykazującego koszty utrzymania dorównujące, a nawet w niektórych wypadkach przewyższające wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie — postanowiono interwenjować u p. wojewody, w ministerstwie skarbu i w prezydjum rady ministrów, w tym kierunku, by związana z kwestją obniżki płac decyzja rządu uwzględniła w odniesieniu do Zagłębia rzeczywiste warunki miejscowego rynku.

W tym celu rada powiatowa B.B.W.R. postanowiła wystosować natychmiast odpowiednio umotywowany memorjał i wysłać do Warszawy specjalną delegację z udziałem posłów zagłębiowskich.

Dla ostrożności „decyzja obrończa" nie mówi o utrzymaniu płac na obecnym przynajmniej poziomie, a mówi tylko o „uwzględnieniu rzeczywistych warunków". Z tego wynika, że prezydjum rady powiatowej B.B.W.R. uważa z punktu swego widzenia „obrony płac urzędniczych", że zniżka jest możliwa, tylko chodzi o „uwzględnienie rzeczywistych warunków", a więc dajmy na to nie 10 a 8 proc.

Czy prezydjum rady powiatowej BBWR sądzi, że na takiej demagogji urzędnicy się nie poznają? Że nie zorjentują się w tej „obronie", gdy sami już wszczęli kroki w prezydjum rady ministrów zasadniczo przeciwko obniżce płac?

Ta liczna rzesza tych, których tak bardzo dzisiaj BB „broni", a którym w czasie wyborów obiecywała „raj na ziemi" nie jest na tyle naiwna, aby nie zorjentować się, iż „obrończa interwencja" prezydjum rady powiatowej B.B.W.R. znajdzie swój wyraz w odpowiedniej chwili... w afiszach wyborczych.

Oto są „dobre obyczaje" sanacji. Czy nie ładniej byłoby, panowie sanatorzy, najpierw postarać się, aby obniżki nie było, a później pochwalić się tą... zasługą. Przecież ciągle mówicie, że jesteście ludźmi czynu, a nie „demagogicznej frazeologji".

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

20 Piątek	Dziś Bernardyna Jutro Wiktora Wschód słońca 3 m. 34. Zachód „ 19 m. 31.

Kinoteatry w Zagłębiu
dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Aniołowie piekła.
PALACE: Liljanka chce się rozwieść...

BĘDZIN

NOWOŚCI: Tragedja amerykańska.

DĄBROWA

ARS: Ranny.
WANDA: Serce pieśniarza.

ZAWIERCIE.

STELLA: Straszna noc.

× CZAS POBYTU na letnisku uprzyjemnia „Kurjer Zachodni".

× ZARZĄD PARAFJI PRAWOSŁAWNEJ W SOSNOWCU zawiadamia, że w niedzielę dnia 22 bm., po ukończeniu mszy św. w miejscowej cerkwi odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Prezydenta Francji Pawła Doumera. Początek nabożeństwa żałobnego o godz. 12 w poł.

× SPRZEDAŻ BILETÓW na jubileuszowe przedstawienie w teatrze sosnowieckim w 25 rocznicę pracy scenicznej p. M. Kossakowskiej idzie raźno. Przedstawienie sobotnie zapowiada się interesująco tembardziej, że głośno jest w całem Zagłębiu, iż bohaterem komedji Rapackiego „W czepku urodzony" jest sławny polski śpiewak, szczególnie popularny w Sosnowcu.

× ZMNIEJSZENIE LICZBY KONDUKTORÓW W POCIĄGACH POSPIESZNYCH. Wobec zmniejszenia się frekwencji w pociągach pasażerskich Ministerstwo komunikacji poleciło dyrekcjom kolejowym zmniejszenie personelu konduktorskiego, przeprowadzającego kontrolę biletów. Zarządzenie to dotyczy przedewszystkiem pociągów pospiesznych, posiadających stosunkowo mało punktów wsiadania i wysiadania podróżnych, natomiast w pociągach osobowych dalekobieżnych, których wagony mają boczne drzwi do przedziałów, ilość konduktorów ma być zwiększona.

Teatr miejski
W SOSNOWCU.

Dziś w piątek o godz. 8.30 — KAZIMIERZ JUNOSZA-STĘPOWSKI w otoczeniu własnego zespołu wystąpi w doskonałej komedji L. Verneuil'a p.t. „AZAIS" („Kłopoty barona Würtza"). Ceny miejsc od 1 do 5 zł.

W sobotę 21 maja o godz. 8.30 odbędzie się jubileusz 25-lecia pracy scenicznej znanej i lubianej artystki p. Marji Kossakowskiej, która scenie sosnowieckiej poświęciła 11 lat pracy i cieszy się zasłużoną popularnością. Jubileusz ten będzie zarazem premjerą świetnej komedjo-satyry w 3 aktach W. Rapackiego (syna) p.t. „W CZEPKU URODZONY", w reżyserji p. Szafrańskiego. Obsadę sztuki stanowią pp.: Anciszewska, Sobotkowska, Tańska, Zbierzowska, Horowicz, Nawrocki, Orchoń, Pałański, Szafrański, Tański, na czele z Jubilatką w roli p. Łąckiej. Nowe dekoracje przygotowuje p. J. Szymczyk.

W BĘDZINIE.

W środę dnia 25 b.m. o godz. 8.15 w sali kina „Nowości" odbędzie się ostatnie widowisko teatru miejskiego w bieżącym sezonie. Dana będzie wesoła, pełna zabawnych sytuacyj i dowcipów komedja w 3 aktach Berra i Verneuil'a p.t. „MECENAS BOLBEC I JEGO MĄŻ". Ceny od 1 do 3 zł.

Teatr Polski w Katowicach
REPERTUAR

Piątek: „Księżniczka Czardasza" przedst. popul. o g. 20.
Sobota: „Ukochany" o g. 20.

× ULGI KOLEJOWE DLA ABSOLWENTÓW UNIWERSYTECKICH. Absolwenci wydziałów filozoficznych, lekarskich i rolniczo-leśnych uniwersytetów krajowych oraz wszystkich wydziałów politechnik krajowych korzystać mogą z ulg kolejowych w ciągu roku od daty uzyskania absolutorjum. Ulgi te uzyskują absolwenci na podstawie zaświadczeń, wydawanych przez władze uniwersyteckie. Rozporządzenie Min. komunikacji weszło w życie z dniem 13 maja.

× WIECZORNICA - DANCING. Zarząd Towarzystwa muzycznego w Dąbrowie urządza dla swych członków i wprowadzonych gości w sobotę dnia 21 bm. o godz. 20 wieczornicę-dancing. W programie popisy solowe śpiewacze i muzyczne zorganizowane własnemi siłami. Następnie herbatka z tańcami. Wstęp na wieczornicę 2 zł. od osoby. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Zapisujcie się do P.M.S.

„Dzień Matki"
NA TERENIE CAŁEJ POLSKI.

W dniu 29-go maja r. b. odbędzie się na terenie całej Polski obchód „Dnia Matki" organizowany przez koła młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża. W szeregu miast obędą się w tym dniu akademje, obchody, odczyty itp., mające na celu wyrażenie uczuć młodzieży dla matek. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego polecił władzom szkolnym na terenie całego państwa, aby imprezom „Dnia Matki" okazały całkowite poparcie.

× Z ŻYCIA SZACHISTÓW. Dnia 16 bm. zakończono turniej o mistrzostwo Zagłębia Dąbrowskiego na rok 1932. W klasie I turniej był dwukołowy. Tytuł mistrza Zagłębia Dąbrowskiego zdobył arch. Z. Krawczyk, zajmując I miejsce 10 i pół punktów na 12 możliwych, II miejsce dr. Grodziński 10 p., III Pierzchajło 8 i pół p., IV Warman 6 p. W klasie II tytuł mistrza II klasy zdobył p. N. Halpern zajmując I miejsce 9 p. na 10 możliwych. II miejsce S. Trzęsiński 8 p., III Warszawiak 7 i pół p., IV Cwajgenhaft 7 p. W turnieju drużynowym o mistrzostwo G. Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w klasie I Stowarzyszenie zwolenników gry szachowej zwyciężyło dnia 1 bm. klub szachowy Azoty z Królewskiej Huty w stosunku 5:1. W turnieju drużynowym II klasy odbyły się dwa spotkania. Dnia 1 bm. Stow. zw. gry szach. Zagłębia Dąbr. pokonało klub szachowy Siemianowice 4 i pół : 1 i pół. Dnia 8 bm. klub szachowy Świętochłowice nieznacznie wygrał z drużyną Zagłębia Dąbr. 3 i pół : 2 i pół.

Dnia 22 bm. w niedzielę o godz. 3 popołudniu odbędzie się w cukierni Bagatela w Sosnowcu spotkanie o mistrzostwo G. Śląska i Zagl. Dąbr. między drużyną miejscową a bielskim Klubem szachowym. Drużyna z Bielska przedstawia bardzo silny zespół tak, iż spotkanie to będzie dla wszystkich szachistów Zagłębia bardzo interesującem. Drużyna Zagłębia Dąbr. wystąpi w swym najsilniejszym składzie.

× WOLNO BĘDZIE PALIĆ W TRAMWAJACH. Ministerstwo komunikacji opracowuje projekt rozporządzenia, upoważniającego poszczególne zarządy miast do udzielania pozwoleń na palenie tytoniu w tramwajach.

Projekt przewiduje udzielenie gościnności palaczom na platformach wozów tramwajowych i latem w tych wagonach, w których okna są otwarte.

× OPŁATY ZA BLANKIETY WEKSLOWE. Wobec podwyższenia opłat stemplowych, Min. skarbu ogłosiło, dla uniknięcia wątpliwości, tabelę nowych opłat za blankiety wekslowe. Opłata wynosi za weksle do 50 zł. — 20 gr., do 100 zł. — 30 gr., za każdą dalszą rozpoczętą setkę — 30 gr., za pełny tysiąc — 3 zł., za każdy nowy rozpoczęty tysiąc również po 3 zł.

× KURS ESPERANCKI DLA POLICJANTÓW. W dniu 17 bm. przy powiatowej komendzie PP. pow. Będzińskiego otwarty został 5-tygodniowy kurs esperanta dla funkcjonarjuszy policji. Na kurs ten zapisało się 50 uczestników.

Fundusz na leczenie
UBOGICH CHORYCH.

Opracowany niedawno w łonie komisji uzdrowienia gospodarki komunalnej przy prezesie Rady ministrów projekt utworzenia wojewódzkiego funduszu wyrównawczego kosztów leczenia i opieki społecznej przesłany został do zaopinjowania centralnym związkom samorządowym, a mianowicie Związkowi miast polskich, Związkowi powiatów R. P., oraz Związkowi gmin R. P. Projekt utworzenia funduszu wyrównawczego, z którego pokrywane byłyby częściowo koszta leczenia ubogich chorych, rozwiązuje kwestję, która stanowiła dotychczas dotkliwą bolączkę gospodarki komunalnej.

× **ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO „PRACA POLSKA"**. W dniu 14 bm. odbyło się roczne sprawozdawcze zebranie sekcji majstrów filji „Huta Bankowa" Związku zaw. metalowców „Praca Polska" z udziałem sekretarza zarządu głównego w Sosnowcu. Po sprawozdaniu z działalności sekcji dokonano wyboru zarządu sekcji majstrów w składzie następującym: prezes — p. J. Wołowicz, zastępca prezesa — J. Sieprawski, sekretarz — M. Namięczkowski, zastępca sekretarza — M. Świątek, oraz członek zarządu p. J. Rurański.

Dnia 16 bm. w Wojkowicach Komornych odbyło się walne zebranie członków klubu sportowego „Saturn", na którem po omówieniu szeregu spraw w związku z poprawkami statutu i przyłączenia się klubu do Związku zawodowego górników „Praca Polska" filji „Jowisz" dokonano wyboru nowego zarządu klubu, w skład którego wchodzą pp.: Józef Żątowski prezes, Wróbel Bronisław wiceprezes, Słania Bolesław sekretarz, Misiak Mieczysław skarbnik, Zeler Piotr gospodarz, Gajdzik Edmund kierownik sportu. Zastępcy pp. Sękala Franciszek, Brajbart i Wyderka Antoni; do komisji rewizyjnej weszli pp.: Skórka Engenjusz, Kowalik Józef i Żebro Jan. Nadmienić należy, że członkowie klubu rekrutują się przeważnie z uczniów szkół zawodowych, a obserwacja Związku zawodowego „Praca Polska" i działalność placówki zawodowej spowodowała ich do przyłączenia się do tejże organizacji.

× **POD ADRESEM MAGISTRATU.** Mieszkańcy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu w odcinku za ul. Daleką tam, gdzie domy po stronie nieparzystej mają numery sześćdziesiąte, skarżą się, że panują tam egipskie ciemności. W okolicy tej dzięki temu zdarzają się częste kradzieże. Mieszkańcy tej dzielnicy, gdzie jest kilkanaście sklepów, spodziewają się, że im Magistrat postawi latarnię.

× **O DROGĘ Z BĘDZINA DO KSAWERY.** Mieszkańcy Ksawery skarżą się, iż droga z Będzina do Ksawery, prowadząca obok więzienia i stanowiąca najkrótsze połączenie Ksawery z miastem, przedstawia poważne niebezpieczeństwo, gdyż droga ta znajduje się między glinianka-mi, skutkiem czego każdy nieostrożny krok grozi wpadnięciem do głębokiego i wypełnionego wodą dołu. Pozatem droga ta zaczęła się na pewnym odcinku obsuwać skutkiem wybierania gliny przez cegielnię sejmikową, nic dziwnego, że z nastaniem zmroku ustaje wszelki ruch, zwłaszcza, że droga nie jest należycie oświetlona. Oczywista niema nadziei, aby skarga mieszkańców dzielnicy, liczącej przeszło 6 tysięcy ludności odniosła pożądany skutek, gdyż obecne władze miasta mają na uwadze ważniejsze sprawy, niż troszczenie się o stan ulic.

× **ZATRZYMANIE PRZEMYTNIKÓW.** W Tarn. Górach przytrzymano Michulę Piotra i Franciszka oraz Frelińskiego Jana, pochodzących z Ząbkowic pow. Będzin, którym zakwestjonowano około 20 kg. rodzynek przemyconych z Niemiec do Polski. Przytrzymanych przemytników wraz z towarem odstawiono do urzędu celnego.

× **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** 20-letnia Janina Ryczek, zamieszkała w Sosnowcu przy ul. Miłej 3 napiła się onegdaj w celu samobójczym esencji octowej. Denatkę w stanie groźnym przewieziono do szpitala miejskiego. Przyczyna targnięcia się na życie nieznana.

× **POŻARY.** W posesji sukcesorów Michała Wieczorka na kolonji Piła Ujejska, gminy Wojkowice Kościelne wybuchł pożar wskutek zapalenia się sadzy w kominie. Ogień strawił dom mieszkalny, kryty słomą. Straty wynoszą 1150 zł.

Wczoraj nad ranem wybuchł pożar w mieszkaniu Perka Gusynowicza w Dąbrowie (Starobędzińska 2). Ogień powstał od zbyt nagrzanego pieca kuchennego. Pożar zlokalizowali domownicy. Straty nieznaczne.

Jak się usprawnia administrację?
W Sosnowcu będzie starostwo grodzkie.

Na podstawie rozporządzenia, opublikowanego w ostatnim nr. „Dziennika Ustaw", w 14 miastach, w tej liczbie i w Sosnowcu, utworzone zostaną odrębne powiaty miejskie, czyli t. zw. starostwa grodzkie. Sprawa tworzenia nowych, niewiadomo komu i do czego potrzebnych starostw grodzkich nie jest nowa, gdyż Sosnowiec zaszczyt ten miał spotkać jeszcze w 1927 r. Niewiedziano tylko, w jaki sposób urządzić to starostwo. Najpierw powstała koncepcja powierzenia czasowego prowadzenia starostwa grodzkiego starostwu powiatow., wkrótce jednak zwyciężył zdrowy pogląd, że nowy twór jest niepotrzebny i wykonania projektu zaniechano. Dopiero po 5 latach i to akurat w okresie redukcyj uposażeń i pracowników oraz przeprowadzania usprawnienia administracji powzięto przekonanie, iż jest to najwłaściwsza pora do tworzenia nowych, nikomu niepotrzebnych, tworów biurokratycznych. Nie pomyślano o tem, aby naprawdę zająć się usprawnieniem dotychczasowej administracji z korzyścią dla skarbu państwa i ludności. Obecnie np. **właściciele kin z całego powiatu muszą przyjeżdżać do starostwa celem otrzymania pozwolenia na wyświetlanie każdego obrazu.** Procedura polega na tem, iż właściciel kina przedstawia zatwierdzoną przez władze wyższe legitymację filmu i na podstawie tej otrzymuje pozwolenie. Czynność tę równie dobrze mógłby spełniać posterunek lub komisarjat policji, co byłoby obustronnem udogodnieniem, lecz nie ma się tem kto zająć.

Podobnie dzieje się z poświadczeniem t. zw. **wyciągów z ksiąg ludności.** Wydany przez Magistrat lub urząd gminny wyciąg z ksiąg ludności musi być niewiadomo, w jakim celu **poświadczony przez starostwo**, co ma jakoby stwierdzać autentyczność dowodu. I znów nipotrzebne narażanie ludzi na stratę czasu i pieniędzy. Podobnych spraw jest więcej, jednakże o usprawnieniu w tym kierunku nikt nie myśli, natomiast tworzy się nowe urzędy, których zakres czynności może doskonale spełniać komisarjat policji lub Magistrat.

CO WŁADZE NA TO?
Nierozsądne zarządzenie o postoju autobusów w Będzinie.

Władze komisaryczne Magistratu Będzina, nie mogąc dać ludności żadnych pożytecznych urządzeń, w postaci np. dobrych dróg, budynków szkolnych, lub chodby wreszcie w formie głośnego kolektora kanalizacyjnego, w inny sposób wykazują swą troskę o dobro miasta, troszcząc się np. o wynajdywanie nowych źródeł podatkowych i t. p. udogodnień. Jednym z nich jest **przeniesienie za miasto postoju autobusów, kursujących do Grodźca i Wojkowic.**

We wszystkich miastach stacje autobusowe znajdują się w najwygodniejszym punkcie danego ośrodka. Tak było i w Będzinie, lecz władze komisaryczne uznały, że będzie lepiej i wygodniej, gdy postój znajdzie się na przedmieściu i przeniosły go na ulicę Gzichowską. Wśród zainteresowanej ludności wszczął się gwałt, boć wiadomo, że nikt nie jeździ autobusami dla przyjemności i kiedy dawniej wysiadało się lub wsiadało w śródmieściu, obecnie z pakunkami i dziećmi teraz pół kilometra drałować po kocich łbach, a wieczorami w ciemnościach do autobusu, lub z postoju do miasta. Ponieważ wszelkie starania i zabiegi na miejscu nie odniosły skutku, ludność zwróciła się **do województwa, a następnie do władz centralnych**, skąd otrzymano odpowiedź, iż sprawę przekazano do załatwienia **dyrekcji robót publicznych w Kielcach.** Niestety, choć od tego czasu upłynęło kilka miesięcy, z dyrekcji robót publicznych nie otrzymano żadnej odpowiedzi lub wyjaśnienia, choć normalnie tego rodzaju „ważną" sprawę możnaby załatwić telefonicznie, t. j. wydać władzom komisarycznym polecenie cofnięcia niezrozumiałego i niemądrego zarządzenia. Jest rzeczą jasną, iż w całej tej sprawie nie wchodzą w grę jakieś względy rzeczowe czy praktyczne, lecz złośliwy upór i w rezultacie liczne rzesze ludności skazane są na niesłychaną niewygodę, gdyż z paczkami, tobołami, lub dziećmi muszą tłuc się po fatalnym bruku kawał drogi. Łatwo sobie wyobrazić taką wędrówkę w dni deszczowe, po błocie. Nie mogąc doczekać się decyzji dyrekcji robót publicznych, postanowiono wysłać **specjalną delegację do Warszawy**, która postara się u władz centralnych wyjednać cofnięcie zarządzenia władz komisarycznych, narażającą publiczność na straty i niewygody.

Cała ta sprawa jest wymowną ilustracją obecnych stosunków, wykazując dobitnie, ile to trzeba poświęcić starań i zabiegów nawet w tak drobnej sprawie i mimo niezbitych dowodów, stwierdzających słuszność stanowiska pokrzywdzonej ludności.

STUDENT Z PRAGI
organizatorem jaczejki komunistycznej.

Szyja Zylberszac z Dąbrowy (Sobieskiego 17) od dłuższego czasu studjuje medycynę na uniwersytecie w Pradze czeskiej. Niedawno przyjechał do Dąbrowy i objął praktykę lekarską w szpitalu żydowskim w Sosnowcu.

Ponieważ praktyka lekarska nie zajmowała mu zbyt wiele czasu, p. Szyja rozpoczął dodatkową praktykę na innym terenie, a mianowicie w jednym z zakładów przemysłowych w Dąbrowie, jednakże już nie lekarską a... komunistyczną.

Obznajmiony już widocznie z działalnością komunistyczną Zylberszac zorganizował w fabryce jaczejkę komunistyczną. Do pracy organizacyjnej dobrał sobie kilku osobników, z którymi odbywał dość często konspiracyjne zebrania, za każdym razem w innem miejscu, aby nie wzbudzić podejrzenia w policji.

Jedno z podobnych zebrań Zylberszac zwołał onegdaj około godziny 5 popołudniu obok toru kolejowego. Na zebranie to przybyli poza studentem mieszkańcy Dąbrowy: Bolesław Tracz (Zielona 3), Władysław Malara (Zielona 3) i Stanisław Bański (kolonja „Legjonowo").

Nieliczne ale dobrane towarzystwo tak było zajęte omawianiem swych spraw, że nie spostrzegło się nawet, jak nadeszła policja i po wylegitymowaniu wszystkich odprowadziła do komisarjatu. Przesłuchani przez policję wszyscy przyznali się do uprawiania roboty antypaństwowej.

Aresztowanych komunistów osadzono wczoraj w więzieniu.



NIEPOKOJE PO... ABDYKACJI.
Podróżujący eks król hiszpański napadnięty został w Marsylji przez robotnika, który uderzył go pięścią. Ilustracja przedstawia moment aresztowania sprawcy napadu, który oświadczył, że dokonał tego widząc w królu przyczynę nieszczęść swej ojczyzny.

39 zapałek
W PUDEŁKU.

Zaledwie we wtorkowym numerze zamieściliśmy notatkę o fatalnym wyrobie monopolowym tytoniu i zapałek, a już wczoraj zdobyliśmy nowy dowód traktowania przez monopol ludności, zmuszonej nabywać te artykuły.

Jeden ze współpracowników naszego pisma nabył w kiosku ulicznym pudełko zapałek, w którem okazało się tylko 39 zapałek. Co ciekawsze, że nikt uprzednio pudełka nie otwierał, gdyż sprzedający w obecności nabywającego otworzył paczkę, złożoną z 10 pudełek, a więc jest to najlepszy dowód, że z fabryki monopolowej wychodzą tak uszczuplone pudełka. Widocznie niema tam nadzoru, lub też wychodzi się z założenia, że bez względu na ilość i jakość zapałek nieszczęsny obywatel i tak musi kupić monopolowy wyrób, w dodatku po horendalnej cenie. Podobnie dzieje się z tytoniem, gdzie za niesłychanie wysoką cenę otrzymuje się badyle, korzenie i kłaki, nienadające się wogóle do palenia.

Dziwna rzecz, że kiedy każdego kupca pociąga się do odpowiedzialności za sprzedaż towaru gorszej jakości, lub po wyższej cenie, monopol korzysta z całkowitej swobody, dając za drogie pieniądze towar marny, a później dziwią się ludzie, dlaczego u nas kwitnie w tak dużych rozmiarach przemyt towarów zagranicznych. Byłby najwyższy czas, aby sprawę naszych wyrobów monopolowych zajęły się wreszcie odpowiednie władze i położyły kres obecnym stosunkom.

Zabójstwo na zabawie
TRAGICZNE SKUTKI STRZELANIA „NA POSTRACH".

Onegdaj Sąd okręgowy rozpoznawał sprawę 25-letniego Adolfa Rugi (Będzin, Ksawerowska 10) urzędnika elektrowni miejskiej, oskarżonego o zabójstwo.

W czasie zabawy tanecznej urządzonej przez T.U.R. w lokalu Towarzystwa dobroczynności na Zamkowej Górze pomiędzy zebranymi gośćmi wynikła bójka. Ruga chciał zlikwidować zajście i **strzelił dla postrachu kilka razy w górę.**

Gdy bijący spłoszeni strzałami wybiegli na ulicę, Ruga znów strzelił, trafiając w Romana Szmutera, który padł martwy na ziemię.

Oskarżony nie przyznał się do winy. Wyjaśnił, że strzelał dla postrachu, nie miał zamiaru nikogo pozbawiać życia.

Sąd wziął pod uwagę jako okoliczność łagodzącą stan psychiczny oskarżonego Rugi w czasie popełnienia przestępstwa i **wymierzył mu karę 1 roku więzienia**, zamieniającego dom poprawy, z pozbawieniem praw.

× **KRADZIEŻ ROWERU.** Feliksowi Czapli z Sosnowca (Górnicza 14) skradziono w Będzinie rower, pozostawiony chwilowo przed jednym ze straganów w halach targowych. Poszkodowany oblicza swą stratę na 80 zł.

Kronika Zawiercia.

× Z ŻYCIA MŁODYCH O. W. P. Onegdaj odbyło się zebranie Młodych OWP. na którem p. St. Duda wygłosił referat na temat „Polska a Niemcy". Po referacie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierający głos napiętnowali ostatnie antypolskie wystąpienia hitlerowców.

× ŚMIERĆ OD PIORUNA. Onegdaj w godzinach popołudniowych w czasie szalejącej burzy nad wsią Ostrów gm. Żarki, zabity został od pioruna niejaki Rajczyk Józef, lat 40, mieszkaniec tejże wsi, który w czasie burzy schronił się pod drzewo.

× ZATRZYMANIE POCIĄGU. Onegdaj na szlaku kolejowym Łazy — Zawiercie większa grupa węglarzy usiłowała dokonać zbiorowej kradzieży węgla ze zdążającego w stronę Zawiercia pociągu towarowego. Zorjentowawszy się w sytuacji, służba kolejowa pociąg zatrzymała i przy pomocy policji udało jej się węglarzy odpędzić i kradzież udaremnić.

× TRAGICZNY WYPADEK. W ubiegły wtorek w godzinach popołudniowych dwuletni Głąbik Czesław ze wsi Blanowice bawił się nad sadzawką. Chłopczynie pośliznęła się noga i wpadł do sadzawki. Chłopca wydobyto już martwego.

× WYJAŚNIENIE. W związku z notatką naszą zamieszczoną w K. Z. z dnia 14 bm. w sprawie uruchomienia szklarni, od dyrekcji tej fabryki otrzymaliśmy wyjaśnienie, że fabryka obecnie pracuje cały tydzień ,a jedynie szklarze pracują na zmianę po 3 dni w tygodniu przy jednym piecu do czasu uruchomienia drugiego. Również obniżka dotyczy jedynie akordu i została ustalona w ten sposób, aby majstrowi zapewnić minimalny zarobek zł. 12—10 względnie 8 dziennie, zależnie od kategorji wyrabianych artykułów. Natomiast płace dniówkowe nie uległy żadnej redukcji.

ZE SPORTU.

ECHA SZTAFETY MOTOCYKLOWEJ NA ZAMEK KRÓLEWSKI.

Zarządu Klubu motocyklowego Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu otrzymał z kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej podziękowanie Pana Prezydenta za adres hołdowniczy, doręczony przez sztafetę z okazji święta narodowego 3 maja.

Widmo bankructwa

M. CIUNKIEWICZOWEJ.

O aferze p. Marji Ciunkiewiczowej cicho się stało obecnie w Polsce, natomiast głośno zaczyna być we Francji. Rozwiewa się legenda o miljonach p. Ciunkiewiczowej.

W tej chwili, jak można wnosić z różnych notatek w prasie francuskiej, następuje całkowita likwidacja majątku p. Ciunkiewiczowej we Francji. Jest to podobno rezulat jej nieszczęśliwych posunięć finansowych na giełdzie.

Na nieruchomościach p. Ciunkiewiczowej mają zamiar położyć rękę dwa banki francuskie. Pałacyk paryski będzie wystawiony na licytację. Reszta biżuterji, jaką p. C. zostawiła w Paryżu, jak również samochód znajdują się pod zastawem w lombardzie.

Zasekwestrowanie nieruchomości p. C. jest kwestją najbliższej przyszłości.

Ze względu na dłuższą nieobecność p. C., jak również na te wszystkie odgłosy, jakie o jej aferze dochodziły do Paryża, wierzyciele stracili do niej zaufanie i rozpoczęli natarczywy atak.

Samolot w ogrodzie.

Dnia 18 b. m. o ogodz. 17 po południu miała miejsce w Warszawie przy ul. Wiktorskiej 65 na Mokotowie katastrofa lotnicza. Samolot bojowy „Breguet", którym leciało 2 oficerów i 1 sierżant wskutek defektu w motorze począł nagle spadać. Lotnicy usilowali skierować maszynę na pobliskie lotnisko, widząc jednak, iż nie da się to uskutecznić, z nieznacznej wysokości wyskoczyli i przy pomocy spadochronów szczęśliwie wylądowali niedaleko miejsce wypadku. Samolot runął śmigłem na przód i spadł do ogrodu ze znajdujących się tam ogrodów. Jedno ze skrzydeł trąciło lekko znajdującego się tam przy pracy 19-letniego ogrodnika Antoniego Kołodziejczyka, który w pierwszej chwili padł na ziemię jednak poważniejszych obrażeń nie doznał. Samolot został poważnie uszkodzony.

Siły wodne w Polsce

ZUPEŁNE NIEWYZYSKANIE TANIEJ ENERGJI I KOMUNIKACJI.

Siły wodne w Polsce znajdują się w niesłychanem zaniedbaniu czy zapomnieniu, jakkolwiek powszechnie wiadomo, że jest to chociaż nie najszybsza, to jednak najtańsza droga komunikacyjna, a. zwłaszcza transportowa. Ażeby dać pojęcie o tem zaniedbaniu wystarczy przytoczyć parę cyfr, dotyczących Polski i innych krajów.

W kraju mamy ogółem kilka arteryj wodnych (Wisła, Warta, Dniestr, Prut, Prypeć, Niemen i Dźwina), razem 14.178 klm., z tego do żeglugi nadaje się 6.685 klm., reszta przedstawia wartość spławną. Pod tym względem jesteśmy na równi z Francją, która ma 6,8 tys. km. rzek żeglugowych; gdy jednak Francja przewiozła po swych rzekach w roku 1930 49.8 milj. tonn różnych towarów, to o Polsce Główny urząd statystyczny nie podaje żadnej cyfry; według teorji „wielkich liczb" cyfra przewozów polskich nie nadaje się do zanotowania, musi być zatem nader nikła. Wiadomo tylko, że w lecie spławia się trochę drzewa, a jesienią kilka berlinek z jabłkami stoi koło mostu Kierbedzia. Nadmienimy jeszcze, że Niemcy przewiozły na swych rzekach w r. 1929 aż 111,8 milj. tonn, a Holandja 30.1 milj. tonn towarów. Austrja, posiadająca siedem razy mniej rzek żeglownych, jak Polska przewiozła 2,4 milj. tonn.

Poza zdolnością dźwigania statków i towarów rzeki posiadają wielką wartość jako siła napędowa. Niestety i pod tym względem nie wyzyskujemy naszych możliwości. Rzeki nasze przedstawiają siłę 3.625 tys. koni mech., tymczasem wyzyskałismy zaledwie 4 proc. tej ilości, i pod tym względem, jak i w zakresie wyzyskania zdolności transportowej, zajmujemy jedno z ostatnich miejsc. Wystarczy powiedzieć, że kraje przodujące, np. Stany Zjednoczone wyzyskały 37 proc. swoich sił wodnych, Kanada — 19 proc., Francja 37 proc., — Japonja — 25 proc. i t.d. Stojące na równi z nami kraje wyzyskały w stopniu wyższym swe możliwości (Austrja, Finlandja, Jugosławja). Jedna tylko Brazylja zajmuje miejsce dalsze od nas, gdyż wyzyskała zaledwie 2 proc. swych sił wodnych. Dużą przeszkodą dla należytego wyzyskania sił wodnych jest m. in. ta okoliczność, że ujścia naszych rzek (Wisły, Dniestru, Niemna, Dźwiny) znajdują się na obcem terytorjum, dopływy zaś tych rzek nie mają znaczenia, jakkolwiek w całości przepływają przez teren państwa polskiego. Tym sposobem rzeka żeglowna traci dużo na doniosłości, gdyż przestaje być drogą, dowożącą towary do morza, ponieważ na drodze spotyka barjerę celną. Pozostaje zatem jedynie transport wewnętrzny i wyzyskanie siły napędowej rzek.

Z. K.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

NOWY KARTEL

Krążą pogłoski, iż ma być wkrótce powołany do życia nowy kartel, obejmujący przedsiębiorstwa, które produkują krochmal, dekstrynę, glukozę, syrop i płatki ziemniaczane.

Kartelizacja tych przedsiębiorstw ma nastąpić w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, upoważniającego ministra przemysłu i handlu do wydawania rozporządzeń, wprowadzających w stosunku do poszczególnych grup tych przedsiębiorstw obowiązek przymusowego zrzeszania się. Wspomniane rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej ma się ukazać z inicjatywy zainteresowanych sfer przemysłowych, które zapomocą kartelizacji zamierzają utrzymać cenę na pewnym poziomie. Kartele, powołane na podstawie projektowanego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, będą posiadały prawo centralizacji zakupu surowców, centralizacji zbytu wytworów własnej produkcji, oraz kontyngentowania, względnie ograniczenia produkcji przedsiębiorstw przemysłowych, wchodzących w skład kartelu. Przez stworzenie dwóch cen: krajowej niższej, oraz zagranicznej wyższej, wspomniane kartele będą dążyć do popierania zapomocą dumpingu wywozu.

Nie wchodząc już w ogólne zagadnienie kartelizacji, o ile chodzi o skartelizowanie przemysłu ziemniaczanego, podkreślić należy, że scentralizowanie zakupu surowca może odbić się szkodliwie na interesach producentów. Kartel bowiem będzie mógł regulować cenę zakupu ziemniaków. Danie kartelowi prawa zamykania, względnie ograniczenia produkcji, wchodzących doń przedsiębiorstw przemysłowych, może się również odbić niekorzystnie na okolicznej produkcji ziemniaków, która często rozwijała się z uwagi właśnie na zapotrzebowanie danego przedsiębiorstwa przemysłowego.

O obniżenie taryf kolejowych

DLA SUROWCÓW IMPORTOWANYCH PRZEZ PORTY POLSKIE.

Posunięcia rządu w dziedzinie skierowania importu w większym niż dotąd stopniu przez porty naszego obszaru celnego, spotkały się z uznaniem zarówno całego społeczeństwa, ak i ze zrozumieniem w sferach gospodarczych. Doceniając znaczenie, jakie posiada uniezależnienie się Polski od zagranicy w zakresie przywozu niezbędnych dla naszej produkcji surowców, sfery gospodarcze ustosunkowały się nader przychylnie do tych zamierzeń. W dziedzinie produkcji przemysłowej dotyczą one, jak wiadomo, przedewszystkiem surowców włókienniczych — bawełny i juty. Mała stosunkowo rola, jaką w przywozie tych surowców odgrywały dotąd porty polskie, jest wynikiem kosztów przewozu, które są wyższe przy kierowaniu transportów przez Gdańsk i Gdynię, niż innemi drogami. Np. koszt przewozu juty kalkuluje się przy transporcie z Hamburga koleją o 43 — 60 taniej, niż przy transporcie morzem do Gdyni, a dalej koleją. Wyrównanie tej różnicy, przez zastosowanie do transportów kierowanych przez porty polskie zniżonej taryfy, miałoby niewątpliwie decydujące znaczenie w akcji popierania naszych portów. Dałoby to niewątpliwie pożądany efekt również dla P.K.P. — zwiększając mało dotąd wyzyskaną pozycję powrotnych przewozów.

Krach niemieckiego koncernu włókienniczego.

Przed tygodniem jeden z wielkich koncernów włókienniczych Niemiec grupujący cały szereg fabryk „Wagner i Moras" w Zitau zawiesił wypłaty. Zobowiązania tego kolosa wynoszą przeszło 20 milj. marek. Głównymi wierzycielami przedsiębiorstwa są banki: Bank Rzeszy, niemiecki Commerz Bank, Bank Państwa Saksonji, oraz Dresdner Bank. W skład koncernu wchodzi ogółem 12 fabryk. Są to przędzalnie, tkalnie, farbiarnie i wykończalnie. Przedsiębiorstwo, jako koncern powstało z fuzji szeregu wielkich firm włókienniczych o kapitale akcyjnym 7 milj. marek. Sanacja koncernu ma być przeprowadzona przez udzielenie pomocy finansowej ze strony rządu Saksonji i banków. Załamanie się tego kolosa wywołało szczególnie silne wrażenie w kołach niemieckiego handlu włókienniczego, gdyż przed kilku miesiącami koncern utworzył szereg sklepów sprzedaży bezpośredniej dążąc do wyeliminowania handu. Pokaźna ilość tych sklepów w 50 miastach Niemiec przyczyniła się poważnie do osłabienia niemieckiego handlu detalicznego.

Kronika gospodarcza

UPADŁOŚCI W POLSCE. W marcu r. b. ogłoszono w Polsce ogółem 48 upadłości wobec 61 w lutym rb. a 59 w marcu rb. 1931. Z powyższej cyfry przypada na województwa centralne 27 względnie 42 i 33 upadłości, na wschodnie 1—1—0, zachodnie 12—15—16, południowe 8—3—10.

W pierwszym kwartale rb. ogłoszono 186 upadłości wobec 185 w odpowiednim okresie ub.r., z czego na województwa centralne przypada 120 (105), wschodnie 3 (0), zachodnie 44 (54), południowe 19 (26). Jeśli chodzi o rodzaj spółek, to w pierwszym kwartale rb. ogłoszono 13 upadłości spółek akcyjnych (w odpowiednim okresie 1931 r. — 12), 25 spółek z o.o. (24), 14 spółdzielni (5), 22 spółek firmowych i komandytowych (27) i 112 upadłości przedsiębiorstw jednoosobowych (117).

POLSKA NA SZÓSTEM MIEJSCU W PRODUKCJI WĘGLA. Wytwórczość węgla w Polsce w 1931 r. wyniosła ogółem 38.222.240 tonn. W porównaniu z r. 1930 daje to niewielki wzrost o 3,01 proc., a w porównaniu z r. 1913, spadek o 6.74 proc. Spadek ten dotyczy jedynie zagłębia śląskiego (10,83 proc.) wydobycie bowiem w zagłębiu dąbrowskiem wzrosło w porównaniu z r. 1913 o 5,39 proc., a w zagłębiu krakowskiem nawet o 18,03 proc. W ogólnej wytwórczości węgla w r. 1931 partycypowały: zagłębie śląskie w 75.07 proc., dąbrowskie w 18.83 proc. i krakowskie w 6,08 proc.

W światowej wytwórczości węgla, polski przemysł węglowy zajmował w 1931 szóste miejsce po Stanach Zjednoczonych A. P., W. Brytanji, Niemczech, Z.S.S.R. oraz Francji. Wydobycie węgla w Polsce stanowiło w 1931 r. 6,84 proc. wytwórczości europejskiej, a 3,60 proc. światowej, odpowiadając mniej więcej stosunkowi z 1913 r. (6,79 proc. i 3,38 procent.

DEFICYT BUDŻETOWY STANÓW 2 I PÓŁ MILJARDA. Donoszą z Waszyngtonu, że budżet Stanów Zjednoczonych zamknięty został niedobrem w wysokości 2 i pół miljarda dolarów, gdy za poprzedni rok budżetowy deficyt wynosił tylko 903 miljony dolarów.

KONCERNY STALOWE OBNIŻAJĄ PŁACE. Jeden z największych amerykańskich koncernów stalowych Bethlehem Steel Corporation ma obniżyć w tych dniach płace robotnicze i pensje urzędników o 15 proc. Również i inne koncerny zamierzają przeprowadzić redukcje poborów.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

19 maja.

Waluty: Dolary St. Zjedn. 8.87.

Dewizy: Belgja 125.05. Gdańsk 174.85. Holandja 361.65. Londyn 32.83. Nowy Jork 8.899 Paryż 35.14. Praga 26.39, Szwajcarja 174.45. Włochy 45.90.

Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.87,15. Rubel złoty 4.83. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin 212.80. Marka niemiecka (banknoty) w obrotach prywatnych 211.75. Funt szterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 33.15.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 46.50 — 50.50 — 46.75 — 55.00 (w proc.) (sztuki po 100 dol.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 97.00 — 97.25; 4 proc. poż. inwestycyjna 90.25 — 90.000; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 47.00 — 46.75; 5 proc. konwersyjna 38.00; 6 proc. poż. dolarowa 54.00 (w proc.); 10 proc. poż. kolejowa 101.50 (w proc.).

Akcje: Bank Polski 71.00.

Człowiek

O TWARDEM SUMIENIU.

Wieś Janiszewo w pow. Włocławskim, była terenem niezwykle tragicznego wypadku. Po rzeczce Głowiaczce płynęło łódką troje dzieci: 12-letni Józef Koprowski, 9-letni Kazimierz Szparaga i 7-letni Czesław Zieliński. W pewnej chwili mieszkaniec tejże wsi, 29-letni Antoni Wasilewski, poprosił dzieci, ażeby przewiozły go łódką na drugi brzeg. Gdy Wasilewski wszedł do łódki, łódka zaczęła się pwograżać w wodzie. Wasilewski wyskoczył i dopłynął do brzegu, dzieci zaś poszły na dno. Policja zatrzymała Wasilewskiego, celem śledztwa.

NA WESELU U ROTSZYLDÓW

4 TYSIĄCE OSÓB NA PRZYJĘCIU W PAŁACU MILJONERA.

Ślub sekretarza ambasady polskiej w Paryżu, pana Anatola vel Naftuly Mühlsteina z córką barona Rotszylda, narobił wiele wrzawy w Paryżu. Poczyiny tygodnik literacki „Candide" wysłał swego „korespondenta" na przyjęcie, które odbyło się w pałacu Rotszyldów, na parę dni przed ślubem.

Cztery tysiące osób defilowało przed Rotszyldami i parą narzeczonych, pełniącą wartę u drzwi pierwszego salonu. W tłumie eleganckich dam przewijała się ekscentryczna osóbka w sportowym kostjumie, męskim kapeluszu i potężnych buciskach, zbrojna w notes i ołówek — była to reporterka amerykańska, która przyszła na wywiad.

— Proszę pani — zwrócił się do niej stary Rotszyld — niech pani idzie do bufetu. Proszę jeść i pić, ile pani zmieści, ale wpraszam sobie notowanie uwag w karnecie. Ani słowa o weselu mojej córki — zrozumiano?..

Reporterka amerykańska przełknęła cztery sandwicze, łyknęła sześć kieliszków cocktailu i wyszła żwawo, kierując się do telegrafu, skąd wysłała zapewne sążnistą depeszę do kilkunastu dzienników nawojorskich.

Ceremonję ślubu jedynaczki dynastji Rotszyldów z radcą finansowym ambasady polskiej, spowito w gęsty woal tajemnicy. Rodzina ogłosiłą krótką, czterowierszową wzmiankę w niektórych dziennikach, uprzedzono przytem redaktorów, żeby nie zawiadamiali czytelników o mającym się odbyć 26 kwietnia, ani o raucie, ani też o samej ceremonji ślubu, która miała się odbyć 4 maja. Ilość zaproszeń była ograniczona. Wiele osób starało się o nie napróżno. Do zaproszeń dołączono zielono - czerwoną mapkę, gwoli orjentacji, gdyż wszystkie pojazdy skierowane zostały w ulicę Victoire. W razie niemożności skorzystania z zaproszenia, proszono o zwrot cennej karty wstępu panu Picard, przy rue Marigny 23. Imć Picard jest marszałkiem dworu barona Rotszylda.

Czegoś podobnego jeszcze nie było — skarży się „Candide" — rozpacz ogarnęła zwolenników bezpłatnych zabaw, którzy dostają są wszędzie na gapę. Zato wiadomość o ślubie Rotszylda, nakazującego prasie dyplomatyczną dyskrecję — rozeszła się z szybkością błyskawicy. Komentarzom nie było końca. Tembardziej, że panna Rotszyld, nie będąc klasyczną pięknością, ma dużo wdzięku, a że jest przytem miljonerką, więc przypuszczano, że zrobi świetną partję. Wielu młodych ludzi „doskonale urodzonych" nie śmiało podnieść oczu na posażną jedynaczkę „barona". Przekonani byli, że wyjdzie za mąż conajmniej za księcia z bajki. Można więc sobie wyobrazić, z jakiem złośliwem zainteresowaniem cztery tysiące par oczów lustrowało nieznanego narzeczonego, którego nazwisko słyszano po raz pierwszy. Pan Anatol Muhlstein jest średniego wzrostu, czesze się na jeża, (czuprynę ma bujną jak dżungla), oczy ma latające. Pomimo czterdziestki zachował smukłą linję. Wygląda na człowieka, znającego się na finansach, a nieznającego się na żartach. Pomimo to znalazły się dwie panie, które oświadczyły, że narzeczony bardzo im się podoba. Jest to zresztą człowiek z piękną przeszłością („jak nas zapewniano" — dodaje „Candide"), predystynowany na ambasadora, pomimo, iż dotychczas Polska uchodziła za skłonną do antysemityzmu, szczególnie jeśli chodziło o dobór dyplomatów. Dowodem zaufania, jakiem się cieszy pan Muhlstein, był przyjazd ministra Zaleskiego. Minister spraw zagranicznych nie fatygowałby się dla zwykłego sekretarza ambasady. „Trzeba więc wierzyć, że ten radca finansowy udziela bezcennych rad Polsce"...

Jeszcze parę słów o przyjęciu u Rotszyldów.

Piękny pałac przy avenue Marigny jest rodzinnem gniazdem jednej z gałęzi rodu frankfurckich bankierów. Tutaj to zamieszkał baron Gustaw, ojciec Roberta. Miał on trzy siostry: baranową Lambert z Brukseli, lady Sassoon, żonę bogacza nagielsko-syryjskiego, i baronową Leonino, która zginęła w samochodowej katastrofie.

Pałac przy Marigny zawiera wiele dzieł sztuki, m. in. słynny obraz Halsa „Człowiek z gitarą" i trzy Rembrandty. W dzień wesela salony pałacu przedstawiały pożałowania godny widok, gdyż nagromadzono w nich ślubne upominki. Jeden z salonów sprawiał wrażenie składu porcelany, inny pokój pełen był niezbyt estetycznych, zgoła kryzysowych upominków nadesłanych pannie młodej przez przyjaciółki: były tam nawet Beadeckery i używane książki. Ambasador angielski przysłał antologję poetów angielskich, słynny poeta, Valery, swoje dzieło p.t.: „Essai sur Stendhal". Jedyne przyzwoite prezenty pochodziły od krewnych. W safjanowych futerałach połyskiwały wspaniałe perły, brylantowe djademy, kolekcja gemm ofiarowana przez barona Gustawa Rotszylda i t. d. Goście w ciągu trzech godzin stali jak wryci w tym sezonie i pożerali wzrokiem rotszyldowskie klejnoty. Matka panny młodej ponoć musiała po skończonem przyjęciu wezwać doktora, gdyż tak zesłabła. Trzeba było niemal gwałtem wypychać gości za drzwi — największy kłopot był z t. zw. „najadami", czyli paniami, które przychodzą się najeść i rzucają się na bufet jak stado głodnych panter.

— Co za przepych — wzdychały niektóre panie.

— A zauważ, moja droga, że jest to gałęź tych „biednych" Rotszyldów — dodawały inne, bardziej złośliwe..



Katastrofalny wylew Mozeli poczynił duże spustoszenia.

Banialuki o zatopionem mieście profesora leningradzkiego.

Wielkie wrażenie w sowieckich kołach naukowych wywołało wykrycie oszustwa, popełnionego przez znanego archeologa sowieckiego Gryniewicza, który w ciągu dwu lat prowadził prace naukowe celem zbadania podwodnefo miasta w zatoce Sewastopolskiej.

Prof. Grynewicz w swoim czasie oświadczył że na dnie morza Czarnego odnalazł ruiny starego miasta greckiego Chersones a prasa sowiecka z tego powodu zamieszczała szereg artykułów, podnoszących postępy naukowe w Sowietach.

Wiadomość o odkryciu ruin miasta na dnie morza obiegła również prasę europejską.

„Sowkino" miało nawet sfilmować podwodne miasto.

Gryniewicz zamieszczał w prasie sowieckiej dokładne opisy podwodnego miasta, twierdząc, iż zachowały się pod wodą ulice i świątynie greckie.

Rząd sowiecko wyasygnował na prowadzenie prac poważne sumy.

Obecnie okazuje się, że Grynlewicz systematycznie wyłudzał od rządu sowieckiego pieniądze na prowadzenie prac naukowych, dla zbadania podwodnego miasta, które w rzeczywistości, jak obecnie się okazuje, wcale nie istnieje.

Wkrótce uczony sowiecki stanie przed sądem pod zarzutem wprowadzenia w błąd władz i wyłudzenia znacznych sum.

Gryniewicza pozbawiono stanowiska profesora uniwersytetu w Leningradzie.

PROCES O ANTYPOLSKĄ DEMONSTRACJĘ

W czerwcu odbędzie się proces studentów żydów w związku z zajściami listopadowemi w Wilnie. Rozprawa w sądzie okręgowym nastąpi w dniu 3 czerwca. Przed sądem oprócz studentów Szulca i Feldmana oskarżonych z art. 122 k. k., stanie również niejaka Sarakryzowska, oskarżona o wywołanie wrogiej antypolskiej demostracji przy zbiegu ul. Trockiej i Zawalnej.

JÓZEF KNOL - KRECZOWSKI

ZŁOTA PIĘŚĆ

6)

Było w istocie coś zdumiewającego w energji tego człowieka, liczącego nie więcej nad trzydzieści sześć lat — coś zastanawiającego w niebywałym rozmachu, z jakim Maks Gibson w ciągu kilku lat zdołał zwielokrotnić potężną fortunę, pozostawioną mu przez ojca, słynnego niegdyś „króla stali". Mówiono o „szczęśliwej gwieździe" tego niezwykłego człowieka, jako o legendzie, w którą trudno byłoby uwierzyć, gdyby nie potwierdzały jej najbardziej przekonywujące i wymowne — cyfry! Olbrzymi koncern banków, tak zwanych popularnie „MG-Banków" obejmujących swą działalność obie półkule globu, jedna trzecia światowego przemysłu elektrycznego i ponad 60 procent światowej produkcji metalurgicznej — oto były główne filary mocarstwa ekonomicznego, którego twórcą i władcą był on, Maks Gibson!

Nagle i ostro zadźwięczał dzwonek telefonu.

Gibson, nie przerywając pisania, lewą dłonią zdjął czarną słuchawkę.

— Hallo! Tak, to ja... aa! dzień dobry ci, kochanie! Ta-a-k, jeszcze około pół godziny...

Odłożył pióro. Skupioną, ostrą jego twarz obiegł wesoły, prawie swawolny uśmiech.

Słuchał przez chwilę, zmrużywszy ciemne, połyskliwe oczy.

Naraz poruszył się gwałtownie w fotelu.

— Czekaj... nie rozumiem!... Edward ?!... Dzisiejszej nocy?... Ależ, nie pojmuję wcale...

Głęboki, surowy skurcz skrzywił złowrogo twarz Gibsona.

— Nie... to nie do wiary!

Słuchał długą chwilę, palcami prawej ręki szarpiąc niecierpliwie sznur słuchawki. Raz i drugi syknął niecierpliwie przez zęby.

— Więc... nie zawiadomiłaś... hm! Kiedy?... Ach, tak... no i cóż?... Oczywiście, natychmiast!... Tak, za dwadzieścia minut... Dobrze! Rozumie się... za dwadzieścia, tak!

Gwałtownie odłożył słuchawkę. Zacisnął zęby.

Poczem, kilku rzutami błyszczącego stylografu dokończył listu, złożył go niedbale i wsunął w przygotowaną kopertę.

Z siłą nacisnął jeden z białych guziczków, umieszczonych na czarnej tablicy przy biurku.

IV.

Zapomniany płomyk gazu...

Kryte, wytworne auto zatrzymało się przed bramą niskiego, jednopiętrowego domu przy pewnej zacisznej ulicy miasta. Z wnętrza ciemnego, oszklonego pudła, pachnącego skórą i lakierem, wysiadł Maks Gibson; za nim ukazała się smukła sylwetka Olgi Belli. Miljarder podał jej rękę w milczeniu.

W kilku krokach przebyli chodnik i weszli do ciemnawej, wąskiej sieni. Stąd po dwóch kamiennych schodkach dostali się rozległe, gładko betonowane podwórze. Panowała tu cisza zupełna, przerywana jedynie wątłym, samotniczym śpiewem kanarka w któremś z otwartych okien pierwszego piętra. Dom robił wrażenie schroniska emerytów. Stuk kroków na podwórzu poruszył widocznie spokojnych jego mieszkańców; w ramach dwóch czy trzech okien ukazały się stare, zaciekawione twarze.

Maks Gibson i jego towarzyszka zmierzali prędko przez płyty chodnika podwórzowego ku parterowej, szarej oficynie, o zakratowanych i matowych oknach. Zatrzymali się przed drzwiami, na których widniała niewielka blaszana tabliczka z napisem:

„LABORATORJUM CHEMICZNE DRA EDWARDA BRUNA"

Zadzwonili w milczeniu.

Po dłuższej chwili zachrobotała na drzwiach mała zasuwka metalowa, a z okrągłego otworu wyjrzało na przybyłych szare, mrugające oko. Wnet potem zazgrzytał klucz w zamku i drzwi otwarły się cicho do wnętrza.

Weszli do małej, ciasnej sionki.

Stary, przygarbiony człowieczyna o sowich oczach i rzadkich, płowych, do czaszki jakby przyklejonych włosach, zamykał drzwi, zginając się w głębokich ukłonach. Zdawał się być uszczęśliwiony niespodziewaną wizytą.

— Zamknięte, proszę pana... — mówił schrypniętym, cienkim głosikiem, który dziwnie nie licował z jego starą, obficie pomarszczoną twarzą — Pan Brun, pan doktór, zamknął jeszcze przedwczoraj... tak, przedwczoraj!... Klucza nie zostawił mi jak zwykle... nie wiem, co się stało, że nie był wczoraj... i dziś też nie zajrzał!.., Tak, nie był dzisiaj wcale, prosze pana!

D. c. n.

Paryskie skandale małżeńskie

Żona o 2 mężach i mąż o 2 żonach.

Paryska kronika kryminalna zanotowała w ostatnich dniach dwie sensacje: jeden wypadek bigamji, a drugi „biandrji".

Pierwszy z nich ciekawy jest także, o ile chodzi o jego prawne konsekwencje. Bohaterem procesu był zmarły niedawno Hiszpan Emanuel Anadon. Był podróżującym pewnej firmy paryskiej. Przed trzema laty ożenił się z pewną paryżanką. Małżeństwo było bardzo szczęśliwe; mieli dwoje dzieci, a Anadon uchodził za wzór męża i ojca. Tak że firma była bardzo zadowolona z jego działalności, a że filja jej w Chalons sur Marne podupadła i potrzebowała stałej kontroli, więc dzielnego Andona wysyłano co miesiąc na tydzień do Chalons dla pilnowania interesów filji.

Tutaj poznał on pewną interesującą panienkę i nawiązał z nią stosunek miłosny. Przedstawił się jako kawaler, więc panienka domagała się, aby się z nią ożenił. Paryski urząd stanu cywilnego wydał panu Anadon przez omyłkę dokument, w którym figurował on jako „nieżonaty" i na podstawie tego dokumentu „idealny mąż" po raz drugi ożenił się zupełnie legalnie.

Obie żony nic o sobie nie wiedziały pan Anadon zarówno w Paryżu, jak i w Chalons uchodził za wzorowego męża. Paryska żona wiedziała, że mąż musi co miesiąc przeszło tydzień spędzać w Chalons, a małżonce w Chalons umiał wytłomaczyć, że niewielkie dochody nie pozwalają mu na przeniesieni ogniska domowego do Paryża.

I idylla taka byłaby trwała długo, gdyby nie wypadek, tragiczny wypadek. Cztery miesiące temu, kiedy p. Anadon bawił właśnie w Chalons i wyjechał na rowerze w okolicę, przejechał go pewien automobilista. Zwłoki ofiary odstawiono do Chalons i tu po trzech dniach odbył się pogrzeb. Za trumną szła wdowa i liczni przyjaciele zmarłego. Centrala paryska dowiedziała się o wypadku dopiero w dniu pogrzebu i dzięki temu pierwsza żona spóźniła się na pogrzeb, ale wyjechawszy natychmiast do Chalons, aby choć pomodlić się nad grobem nieboszczyka męża, tutaj dopiero dowiedziała się o istnieniu drugiej w smutku pogrążonej wdowy.

I teraz zamist rozpocząć wojnę, obie wdowy zawarły przymierze i wspólnemi siłami poczęły walczyć o swe prawa. Przedewszystkiem przeciw sprawcy jego śmierci, a następnie wobec firmy o swe pensje wdowie. Firma zgodziła się podwyższyć pensję i podzielić je między obie „wdowy".

Sąd zajął także stanowisko zgoła nieoczekiwane. Zamiast uznać tylko jedno małżeństwo za ważne, a pretensje drugiej kobiety oddalić, skazał nieostrożnego automobilistę na zapłacenie 100.000 franków i przyznał z tej sumy pierwszej żonie i dzieciom 60.000 franków, a resztę drugiej żonie.

Wyrok ten wywołał prawdziwą sensację.

Drugi wypadek skończył się mniej fortunnie.

Dwaj paryżanie 34-letni urzędnik prywatny Pierre Lantin i 29-letni technolog Alfred Rever zakochali się w pięknej tancerce, występującej pod artystycznym pseudonimem Lucy Adoree. Obaj chcieli się z nią ożenić, ale ani jeden, ani drugi nie miał dochodów wystarczających na takie dość kosztowne małżeństwo. Postanowili przeto ożenić się z nią wspólnie. Kiedy Pierre Lantin odważył się na zakomunikowanie tego planu pannie Lucy, piękna tancerka była nim wprost zachwycona. Zgodziła się jednak tylko pod tym warunkiem, że obaj przyrzekną uroczyście, iż żaden nigdy nie sprowokuje sceny zazdrości, a gdyby wogóle miały zajść jakieś niesnaski „mężowskie" — rozsądzać je będzie zawsze ona — żona.

Pierre Lantin wziął ślub cywilny w Paryżu, a w kilka dni później piękna Lucy zjawiła się z Alfredem Revor w merostwie miasta Dijon i po raz wtóry wyszła zamąż.

Na zewnątrz Pierre Lantin uchodził za męża Lucy Adoree, a Alfred Revor był „sublokatorem". Ponieważ pierwszy mąż zajęty był w swym biurze od 9 — 2, a drugi miał pracę popołudniową, nocami zaś pani Lucy występowała w kabarecie, więc trójkąt ten utrzymał się jakoś przez całe czternaście miesięcy. I byłby może utrzymał się i dłużej, gdyby nie... „ten czwarty". Koło tancerki zaczął się kręcić jakiś bogaty młodzieniec, posiadający dobra w południowej Francji. Dochody jego były znacznie większe niż Lantina i Revora razem wziąwszy, więc Lucy okazywała mu wzajemność. Spostrzegli to „mężowie" i postanowili usunąć mąciciela szczęścia trójkątnego. Przyłapawszy młodzieńca, kiedy składał wizytę pani Lucy poturbowali go tak dotkliwie, że ledwo uszedł z życiem. Dziesięć dni przeleżał w szpitalu, a wyszedłszy zeń zrobił doniesienie policji.

W śledztwie wyszły najaw szczegóły skandalicznego „małżeństwa we troje" i cała trójka znalazła się oczywiście w więzieniu.

Rzeczy ciekawe.

FINLANDJA POSIADA 38 MIAST.

W Finlandji znajduje się 38 miast. Stolica Helsingfors liczy jedną czwartą miljona mieszkańców. Jak wykazał przeprowadzony w styczniu r.b. spis, żadne miasto poza stolicą nie dosięga liczby 100.000 mieszkańców, natomiast większość liczy mniej niż 10.000 mieszkańców. Najmniejsze miasto, Naantali, liczy zaledwie 747 mieszkańców.

5 GR. RADU ZA 2 MILJONY SZYLLINGÓW.

Gmina wiedeńska uruchomiła nowy zakład leczenia radem i dla jego potrzeb zakupiła kosztem 2 miljonów szyllingów 5 gramów radu. Większe ilości radu posiadają jedynie dwie stolice: Paryż i Sztokholm. Z zakupionych 5 gramów radu 2 gramy podzielono na igły i rurki dla leczenia zapobiegawczego, a 3 przechowuje się w t. zw. armacie radowej.

ALKOHOLOGJA, JAKO PRZEDMIOT NAUCZANIA.

Belgijskie ministerstwo oświaty wprowadziło do szkół obowiązkowe wykłady z dziedziny alkohologji. W każdej szkole 12 lekcyj w ciągu roku ma być poświęconych omówieniu zagadnień związanych z alkoholizmem.



GABRJEL LEBRUN

rolnik ze wsi Mercy le Hant w Lotaryngji, rodzony brat obecnego prezydenta Francji, przy pracy.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI